

Nr 5
M A J

PRACA OŚWIATOWA



M I E S I Ę C Z N I K
LUDOWEGO INSTYTUTU
OSWIATY I KULTURY
WYDAWANY Z ZASIĘKU
MINISTERSTWA OŚWIATY

WARSZAWA

ROK II — 1946

TREŚĆ:

Na pięćdziesięciolecie ruchu ludowego.

Kształcenie i samokształcenie.

J. Borkowska-Nelkenowa — Uwagi o nauczycielu szkół dla dorosłych.

A. Łukasikowa — Oświata dorosłych na ziemiach odzyskanych.

Z prac i doświadczeń.

R. W. — Kształcenie dorosłych na terenie m. st. Warszawy.

Jan Leszek — Praca oświatowo-kulturalna wśród dorosłych na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

Biblioteka — książka — czytelnik.

W. Dąbrowska — Tworzymy księgozbiór biblioteczny.

W. Kochalski — Zagadnienie czytelnictwa.

Przy pracy.

M. Konopka — Po rocznej pracy w powiecie chełmińskim.

Sztuka wychowująca.

T. Matejko — Kronika w planowaniu pracy artystycznej (dok).

Br. Lubicz-Nycz — Widowiska teatralne.

Materiały.

Kapala — obrzęd soborowy palenia ogni świętojańskich w opr.
W. Batli i Br. Lubicz-Nyca.

W świetlicy.

M. Godek — Wieczornice na wolnym powietrzu.

Przegląd czasopism.

Recenzje.

Kronika.

Komunikaty.

Książki nadesłane.

Odpowiedzi Redakcji.

PRACA OŚWIATOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRAKTYCZNYM PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ

Nr 5

M A J 1946

Rok II

NA PIĘCDZIESIĘCIOLECIE RUCHU LUDOWEGO W POLSCE

W roku ubiegłym minęło 50 lat, gdy na zjeździe chłopskim w Rzeszowie powołano do życia Polskie Stronnictwo Ludowe, jako pierwszą organizację polityczną, mającą za zadanie walczyć o interesy wsi i chłopów na terenie ówczesnej tzw. Galicji. Podobny ruch, choć w innych nieco formach i warunkach, rodzi się w tym samym mniej więcej czasie i w pozostałych dzielnicach Polski, ogarniając stopniowo coraz szersze kręgi, by po odzyskaniu niepodległości krzewić się w rozmaitych kształtach dalej, a w czasie ostatniej wojny objąć i zespolić mocno całą ludność chłopską.

Ponieważ rok temu nie było jeszcze warunków dla święcenia tego ważnego jubileuszu, przeto obchody odbywać się mają w roku bieżącym.

Jeżeli manem Ruchu Ludowego obejmować będziemy wszelką działalność społeczną wsi, zmierzającą do wywalczenia sobie przez nią właściwego jej stanowiska w narodzie — politycznego, gospodarczego i kulturalnego, to trzeba stwierdzić, że pierwsze bodaj miejsce należy się w tym akcji oświatowo-wychowawczej. Nie podobna bowiem mówić dzisiaj o rozwoju Ruchu Ludowego bez książki i gazety, niosącej na wieś pierwsze słowa uświadomienia społecznego i obywatelskiego; bez kółek rolniczych i spółdzielni wiejskich, będących w okresie niewoli nie tylko placówkami gospodarczymi, ale przede wszystkim ogniskami szerszej myśli polskiej i wyrobienia społecznego; bez szkół rolniczych, kursów i zjazdów oświatowych, a potem i uniwersytetów ludowych, jako instytucji oświatowo-wychowawczych, budzących młode umysły i serca i kształtujących je według ideologii chłopskiej; bez organizacji młodzieży wiejskiej, wychowujących młode pokolenia w duchu hasła „Trzeba z żywymi naprzód iść” oraz w myśl Orkanowego wskazania: „Pospólnie a sami!”

Wszędzie na tych odcinkach stawał do współpracy i walki przede wszystkim nauczyciel, jako działacz społeczny i oświatowiec. A ponieważ był zawsze najbliżej wsi, wśród niej i razem z nią, nie mógł nie widzieć dokładniej, niż inni, jej krzywdy i położenia. Dlatego też, jeśli pojmował dobrze swoje powołanie i gdy w dodatku sam był chłopem z pochodzenia, co przecież nie było rzadkością, stawał do roboty u podstaw. Jedni o głośniejszych później nazwiskach obmyślali, organizowali i prowadzili działalność w skali krajowej. Do takich należeli: Karol Miarka, Franciszek Stefczyk, Maksymilian Małkowski, Jadwiga Dziubińska, Zygmunt Nowicki, Irena Kosmowska, Jędrzej Cierniak, Ignacy Solarz i wielu, wielu innych. Drudzy, których były tysiące, działali w obrębie wsi, gminy czy powiatu.

I oto dzięki nim w dużej mierze Ruch Ludowy nie tylko się rozrastał wszcz, ale sięgał coraz bardziej w głąb przez celową pracę oświatowo-wychowawczą. W krótkim stosunkowo okresie międzywojennym wyrosła z tego — zwłaszcza w ramach organizacji młodzieżowych — nowa duża armia działaczy i czynnych uczestników Ruchu Ludowego, która wpłynęła następnie w sposób dodatni i bardzo mocny na jego oblicze oraz na postawę całej wsi polskiej w stosunku do zagadnień ogólnopństwowych i chłopskich w szczególności. Dało się to wyraźnie odczuć podczas wojny w walce z wrogiem i w rzetelnym przygotowywaniu się do zadań powojennych. Widać to obecnie w zespoleniu się wewnętrznym wsi i w jej głębokim poczuciu odpowiedzialności za dalsze losy kraju i państwa.

A więc tegoroczny jubileusz Ruchu Ludowego jest także tryumfem oświaty w Polsce. Bo w odniesieniu do politycznego, społeczno-gospodarczego i kulturalnego usamodzielniania się myśli i czynu chłopskiego skutki działalności oświatowej są na przestrzeni tego okresu najbardziej widoczne.

Ale trzeba też jednocześnie z naciskiem podkreślić, że rozwój Ruchu Ludowego wpływał zawsze jak najbardziej korzystnie i na sprawę oświaty powszechnej u nas. W tym środowisku bowiem miała ona najwięcej zrozumienia i poważnego, czynnego ustosunkowania się do niej. Uświadomiony społecznie i politycznie chłop był zawsze najbardziej wrażliwy na potrzeby oświaty.

Dlatego dziś Ludowy Instytut Oświaty i Kultury i Redakcja „Pracy Oświatowej” łączą się gorącym, serdecznym uczuciem w obchodzie 50-lecia Ruchu Ludowego z ogółem chłopów i życzą mu wszechstronnego dalszego rozwoju.

UWAGI O NAUCZYCIELU SZKÓŁ DLA DOROSŁYCH*)

Podstawowym czynnikiem w pracy oświatowej — mam na myśli przede wszystkim nauczanie literatury — jest **nauczyciel**. Od niego zależy postawienie oraz realizowanie celu, metody i programu nauki.

Oświatowiec — to przede wszystkim człowiek twórczy, niekositniejący w żadnym szablonie czy poglądzie. Rozumie również, że doskonaląc siebie, udoskonala swą pracę. Źródłem jej jest entuzjazm, który mimo niezmiernych trudności życia oświatowego w Polsce i często nad wyraz ciężkiej i na pozór nikłej pracy z zespołem, każe w najgorzejszym razie wierzyć w jej celowość i nieodzowność.

Ów żar wewnętrzny, uważany przez mnie za podstawowy czynnik owocnej pracy z biernymi, często zespołami, jest źródłem siły twórczej nauczyciela. Drugi ważny czynnik — to głęboki, szczerzy demokratyzm, płynący z poznania istotnych wartości człowieka poza naleciałościami kultury, fachem, wykształceniem, przynależnością czy pochodzeniem z danego środowiska. Ten właśnie czynnik wytwarza postawę społeczną, istotną dla oświatowca. Rozumie on, że nauczając i wychowując ludzi dorosłych ma do czynienia z ludźmi ciężko i z trudem przemierzającymi drogę życia, równymi mu w najgłębszym znaczeniu tych słów, często z bogatszym od jego doświadczeniem życiowym. Szacunek dla człowieka, którego się uczy, jest również bardzo często poważnym czynnikiem pedagogicznym.

Takie jest, mniej więcej, w najogólniejszych rysach zakresłone, podłoże psychiczne pracy oświatowca, na jakiej

*) Wyjątek z pracy Ireny Borkowskiej-Nelkenowej, pt. „Literatura polska w kształceniu dorosłych”, wydanej ostatnio przez L. I. O. K.

buduje on nauczanie swego przedmiotu, w czym konieczna mu jest gruntowna i rozległa wiedza specjalna, stale pogłębiana i rozszerzana. Nauczyciel musi pamiętać, że z każdego słuchacza należy wydobyć jak najwięcej ukrytych w nim możliwości. Dlatego trzeba być wnikliwym psychologiem, który, umiejętnie prowadząc zespół, pomaga jednocześnie poszczególnym jednostkom odkryć samych siebie, a nauczanie literatury bardzo wiele tu zdziałać może i jest też pod tym względem twórcze.

Nauczyciel-oświatowiec, ów entuzjasta, społecznik i psycholog, powinien być bardzo wykształconym specjalistą w zakresie swego przedmiotu, bo nie tylko więcej słuchacze skorzystają, ale łatwiej mu będzie zamysłowanie do swego przedmiotu obudzić w duszach słuchaczy. Rozległa i stale pogłębniana wiedza w połączeniu z intuicyjnym wyuczuciem często nieświadomionych pragnień słuchaczy pozwala nauczycielowi trafić na istotne potrzeby zespołu i dojść do poważnych rezultatów w pracy.

Pozyskanie zaufania słuchaczy jest rzeczą niezmiernie ważną. Dlatego rozumiejący swe zadanie oświatowiec, w tym wypadku polonista, stara się być obiektywny i sprawiedliwy dla pisarzy, ich dzieł, prądów kulturalnych i literackich. Ciasny horyzont jest grzechem nie do darowania. Wobec wszystkich tych zjawisk zajmuje stanowisko przede wszystkim badawcze, a sąd wypowiedziany nie może nigdy niczego przesadzać. Nauczyciel jest żywym przykładem człowieka, który logicznie myśli i racjonalnie motywuje swoje sądy. **A metoda myślenia** jest jednym z zasadniczych postulatów nauczania w uniwersytecie powsz. Z tego wszystkiego wynika, że nauczyciel-oświatowiec winien być ciągle pod bacznią samokontrolą, jako pedagog, specjalista, nauczający danego przedmiotu, i jako człowiek.

W pracy oświatowca jest, nie wiem tylko, czy udało mi to uwypuklić, obok naukowej ścisłości i pewien artyzm, ów emocjonalny pierwiastek twórczy, dzięki czemu nauczyciel

ciel może być, w najgłębszym ujęciu tych słów, nie tylko popularyzatorem, ale i propagatorem nauki w danym społeczeństwie.

Irena Borkowska-Nelkenowa.

OŚWIATA DOROSŁYCH NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH.

Uwagi ogólne o kierunku pracy i jej zadaniach

O ile akcja oświaty dorosłych może być prowadzona na ziemiach Polski centralnej więcej systematycznie, podług pewnych ustalonych warunków i programów, to na ziemiach odzyskanych wymaga innych form i treści. A to dzięki innej sytuacji gospodarczej i polityczno-społecznej.

Na pierwszy plan wybijają się warunki gospodarcze. Pewne ustabilizowanie podstaw bytu codziennego na zachodzie jest koniecznością — zwłaszcza z powodu nowego, obcego na razie środowiska. W nowych warunkach materialnych wszelkie siły fizyczne i duchowe muszą być wykorzystane przede wszystkim na stworzenie fundamentu życiowej egzystencji. Z tego powodu pozostaje dla dorosłych niewiele wolnego czasu na dokształcanie się i oświatę. Ta okoliczność wymaga wyłączenia z programu materiałów ogólnych, niekoniecznie obecne potrzebnych, i zmontowania tych działów oświaty, które są możliwe do zrealizowania, a potrzebne do zahartowania pionierskiego rzesz osadniczych.

W kursach dokształcających na pierwszy plan wybija się konieczność uświadomienia najszerszych mas osadniczych, iż na tych ziemiach nie jesteśmy przybłędami, lecz prawowitymi spadkobiercami spuścizny po naszych prapradziadach. Trzeba zniszczyć podświadomy lęk, iż objęliśmy ziemię po Niemcach. Trzeba w mózgu, i sercu każdego osadnika obudzić potrzebę siły, która musi stare, prapolskie ziemie zachodnie, germanizowane setki lat, oczyścić z niemieckiego chwastu, nadać im z powrotem właściwy, słowiański, polski charakter.

Za mały będzie pożytek z dokształcania dorosłych, gdy ten i ów kursista nauczy się tylko dzielić ułamek przez ułamek lub inne zdołanie umiejętności. Tu trzeba czegoś więcej, a przede wszystkim świadomości, że na tych ziemiach już tysiące lat temu walczyły wojśka naszych przodków z żarłocznością niemieckiego grabieżcy. Mniej potrzebna jest młodemu kursyście znajomość tlenu czy wodoru, natomiast każdy dokształcający się człowiek musi wiedzieć, kim

byli Krzyżacy, kim był Bismarck i odwieczny niemiecki „Drang nach Osten“.

Wiekowe zmaganie się słowiańszczyzny, a przede wszystkim polskości z niemiecką zaborczością, Głogów, Psie Pole, Płowce, Grunwald, Hołd pruski, Hohenzollerny, Hitler, Oświęcim, Majdanek — to poszczególne rozdziały osadniczego elementarza polityczno-społecznego.

Zorganizowanie świetlicowych odczytów, ujmujących całokształt walk polskich z germańskim najazdem, to najpilniejszy i najważniejszy kierunek oświaty dla polskiego osadnictwa na zachodzie. Serie takich odczytów powinny się ukazać drukiem w setkach tysięcy broszur, aby nie było domu polskiego bez tego podstawowego katechizmu politycznego dla ziem zachodnich.

Drugi, bardzo ważki czynnik oświatowo - wychowawczy — to kółka teatru ludowego. Nawet mały zespół wiejskich amatorów może zorganizować bardzo atrakcyjne przedstawienie. O ile na kurs dokształcający młodzież ciągnie mniej ochoczo (gdy wykłady są suche, zbyt „szkolne“, nieprzystosowane do ciekawych zagadnień praktycznych), o tyle do przedstawień młodzież ma zawsze dużo zapału. A i starsi też wolą pójść na przedstawienie, niż na odczyt. W umiejętnie dobranym programie teatralnym można łatwo przeprowadzić te myśli i idee, których suchy odczyt nie pokaże w takiej skali.

Kierownictwo sekcji teatralnej może ująć niemal każdy inteligentniejszy osadnik, a tych na zachodzie nie brak. Nie brak też i ochoczej młodzieży. Brak tylko pomocy organizacyjnej.

Fatalne są na zachodzie warunki czytelnictwa. Zupełny brak książek polskich, a chętnych do czytania setki tysięcy. Gazety może tu zastąpić radio (co trzeci-czwarty dom ma odbiornik); książki polskiej nic nie zastąpi. Polska centralna musi tu więc przyjść z pomocą, zorganizować zbiorckę książek i zaopatrzyć zachodnie ziemie w pokarm duchowy, który tu jest więcej potrzebny ze względów ogólnopństwowych, niż gdzieindziej.

Alicja Łukasikowa.

Z PRAC I DOŚWIADCZEŃ

KSZTAŁCENIE DOROSŁYCH NA TERENIE M. ST. WARSZAWY

Wydział Oświaty i Kultury Dorosłych Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy wydał ostatnio biuletyn informacyjny o pracach, zamierzeniach i osiągnięciach Wydziału. Biuletyn zawiera m. in. ciekawe dane, dotyczące kształcenia dorosłych, więc tej formy pracy oświatowej, która ma za sobą w Warszawie bodaj że najstarszą tradycję oraz duże osiągnięcia.

Jako jedna z pierwszych prac, którą zajął się Wydział, była sprawa szkół powszechnych dla dorosłych. Licząc się z potrzebą dania możliwości jak najszybszego uzupełnienia wiedzy co najmniej w zakresie szkoły powszechnej tym wszystkim, którzy wskutek wojny nie mogli do szkół uczęszczać, Wydział wystąpił z inicjatywą utworzenia skróconych w czasie szkół powszechnych i opracował programy trzyletniej (6 semestrów) pełnej szkoły powszechnej. Programy te zostały przez Ministerstwo Oświaty zatwierdzone jako powszechnie obowiązujące.

Przy planowaniu sieci szkół powszechnych dla dorosłych wzięto za podstawę dane spisu szkolnego, przeprowadzonego w Warszawie w dniu 15 maja 1945 r. Dane te ujawniły w pełni rozmiary spustoszeń wojennych w dziedzinie szkolnej. Na 22.744 młodocianych objętych spisem — 9.376 (41%) nie miało ukończonej szkoły powszechnej i do żadnej szkoły nie uczęszczało. Podjęta przez Wydział akcja tworzenia specjalnych szkół powszechnych dla przerosłej młodzieży, której nie jest już odpowiednia normalna szkoła dla dzieci, oraz dla dorosłych doprowadziła w r. bież. do powstania 29 szkół z ilością 4223 uczniów. Jest to osiągnięcie b. poważne. Ale jeśli przyjąć za w dalszym ciągu aktualną statystykę szkolną z 15 maja ub. r., to poza szkołą znajduje się jeszcze w Warszawie ok. 6.000 dorastającej młodzieży nie mającej ukończonej szkoły powszechnej. Liczba ta jednak nie jest pełna, nie obejmuje bowiem tych, którzy w ciągu ostatniego roku przybyli do Warszawy. Nadmienić też należy, iż 29 szkół dla młodocianych i dorosłych skupiły głównie spóźnioną w poziomie swego wykształcenia młodzież. Przyływ dorosłych do szkół jest mały. Nie ma zresztą danych, jaki jest wśród dorosłych Warszawy procent ludzi nie mających wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej.

Równoległe z akcją na odcinku szkół powszechnych szły prace sekcji szkół średnich i uniwersytetów powszechnych. O ile w dziedzinie szkolnictwa powszechnego istniały już wypracowane przed wojną programy i metody, o tyle tu prace trzeba było zaczynać od nowa. Przedwojenne bowiem szkoły średnie dla dorosłych albo były wierną kopią programów szkół dla małoletnich, albo miały charakter kursów maturalnych. Intencją Wydziału Oświaty i Kultury Dorosłych było takie zorganizowanie tych szkół, by były

one „właściwymi, poważnymi i współczesnymi instytucjami systematycznego kształcenia“. Aby postulaty te zrealizować, trzeba było „pomyśleć o programach i najbardziej zasadniczych wskazaniach dydaktycznych, unormować życie wewnętrzne tych szkół, zorganizować instytucje z nimi czy dla nich pracujące, jak świetlice, biblioteki publiczne, wejść w porozumienie z teatrami powszechnymi itp.“. Stan miejskich gimnazjów i liceów dla dorosłych w Warszawie w chwili obecnej obejmuje 5 szkół z 1348 uczniami, w tym 733 mężczyzn i 615 kobiet. Przy wszystkich miejskich gimnazjach i liceach dla dorosłych istnieją świetlice. Otaczane są one szczególną opieką władz szkolnych i stanowią ważny ośrodek oddziaływań wychowawczych. Praca świetlic szkolnych ma tym poważniejsze znaczenie, że większość uczniów gimnazjów — to (podobnie jak w szkołach powszechnych) dorastająca młodzież, mająca niewiele ponad 18 lat życia i spóźniona w swoim wykształceniu wskutek wojny. W świetlicach aktywną pracę rozwijają zespoły samokształceniowe, dramatyczne, muzyczne, chóralne, rytmiki, wychowania fizycznego, wycieczkowe.

Na duże trudności natrafia akcja uniwersytetów powszechnych, które przed wojną właśnie na terenie Warszawy wykazywały duży rozwój i znaczne zainteresowanie wśród dorosłej młodzieży i starszych oraz skupiły poważne grono pracowników pedagogicznych. Wystarczy nadmienić, iż najszersze i najlepsze opracowania w zakresie uniwersytetu powszechnego dokonane zostały przed wojną właśnie na tle doświadczeń m. st. Warszawy. Dziś widoczne w tej dziedzinie znamienne zjawisko: szkoła średnia dla dorosłych odbiera uniwersytetowi powszechnemu słuchaczy. Nie jest to jednak — w naszym rozumieniu — objaw stały i niewątpliwie w nowych warunkach nauczania dorosłych po wojnie uniwersytet powszechny odnajdzie swoje własne i tylko jemu właściwe miejsce. Celem stworzenia warunków dla powstania uniwersytetu powszechnego zorganizowane zostały cztery ośrodki pracy okresowej kulturalno-oświatowej wśród dorosłych. Zadaniem tych ośrodków jest powiązanie uczestników poprzez teatr, koncerty, czytelnictwo, odczyty, w stałe zespoły o pokrewnych zainteresowaniach, o które oprócz by się mogły prace systematyczne uniwersytetu powszechnego. W rezultacie powstał w ten sposób jeden uniwersytet powszechny.

Charakteryzując ogólnie prace w dziedzinie kształcenia dorosłych na terenie m. st. Warszawy, nadmienić należy, iż w pierwszym roku pracy po wojnie trzeba było pokonywać duże przeszkody organizacyjne; będą się one jednak stale zmniejszać i dadzą możliwość w następnych latach poważne dotychczasowe osiągnięcia pogłębić i ilościowo rozszerzyć.

R. W.

PRACA OŚWIATOWO-KULTURALNA WŚRÓD DOROSŁYCH NA TERENIE KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO WARSZAWSKIEGO

Na ziemiach polskich, systematycznie niszczonej przez Niemców w ciągu prawie sześciolletniej okupacji, oświata dorosłych była zakazana. Tajny ruch oświatowo-kulturalny wśród dorosłych odbywał się jednak, napotykając na ogromne trudności, połączone z niebezpieczeństwem utraty zdrowia i życia. Po uwolnieniu ziem polskich spod okupacji niemieckiej praca oświatowa wśród dorosłych przybrała formy legalne i może, dziś już poszczycić się poważnymi rezultatami.

Wyniki jej na terenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego ilustrują następujące dane liczbowe¹⁾:

I. Systematyczne kształcenie:

a) W zakresie szkoły powszechnej:	
1. Zespołów uczniowskich (klas)	726
2. Słuchaczy dorosłych i młodocianych	17449
3. Nauczycieli(ek) zatrudnionych	1214
4. Godzin nauczania tygodniowo	12249
5. Uczniów na jedną klasę przeciętnie	24
b) W zakresie gimnazjum i liceum:	
1. Zespołów uczniowskich (klas)	119
2. Słuchaczy dorosłych	3319
3. Nauczycieli zatrudnionych	269
4. Godzin nauczania tygodniowo	2245
5. Uczniów na 1 klasę przeciętnie	30

II. Inne formy pracy oświatowo-kulturalnej:

1. Uniwersytety ludowe internatowe	5
2. „ „ powszechne	3
3. Chóry ludowe	207
4. Kapele (orkiestry) ludowe	24
5. Świetlice dla dorosłych	479
6. Teatry ludowe	285
7. Biblioteki oświatowe (15 powiatowych i 11 miejskich)	26
8. Tomów (po dokonanej selekcji)	52714

Prace rozwojowe oświaty dorosłych prowadzone są pod kątem rzeczywistych potrzeb ludności wsi i miast.

Stan liczebny osiągnięć o. d. na terenie Kuratorium jest, jak widać z powyższych danych, pokaźny — zwłaszcza jeśli się zważy, że ogólna sytuacja

¹⁾ Wg stanu na dzień 1 listopada 1945 r.

gospodarcza powstrzymuje na razie rozmach i rozbudowę pracy oświatowo-kulturalnej wśród dorosłych. W bieżącym roku szkolnym podjęty został wysiłek o usprawnienie i pogłębienie prac oświatowych pod względem organizacyjnym i dydaktycznym.

W zakresie systematycznego kształcenia dorosłych zorganizowane są kursy dokształcające, szkoły powszechne, gimnazja i licea dla dorosłych. Pojęcie kursu odpowiada krótkotrwałej organizacji nauczania (półrocznej lub rocznej). Pojęcie szkoły odpowiada organizacji nauczania co najmniej trzyletniej, sześciomiesięcznej.

Systematyczne kształcenie w zakresie szkoły powszechnej posiada formy następujące:

1) **Kursy początkowe I stopnia (dla analfabetów i półanalfabetów).** Nauka trwa od listopada do marca włącznie. Godzin nauczania tygodniowo 10. Dni zajęć i godziny nauki dostosowane są do życzeń i potrzeb słuchaczy. Po odjęciu przerw świątecznych efektywnej nauki mają słuchacze 4 miesiące (wolne od pracy na roli).

2) **Kursy dokształcające II stopnia** obejmują zakres nauczania poszczególnych klas szkoły powszechnej. W zależności od warunków miejscowych i poziomu umysłowego uczestników nauka trwa pół roku lub cały rok (1 lub 2 semestry). Godzin nauczania tygodniowo 15.

3) **Kursy dokształcające III stopnia** obejmują materiał nauczania 6—7 klasy szkoły powszechnej. Przygotowują one do zdawania egzaminu nadzwyczajnego z zakresu 7-klasowej szkoły powszechnej. Godzin nauczania tygodniowo 15. Przedmioty nauczania: język polski, arytmetyka z geometrią, historia, geografia i przyroda.

4) **Kursy uzupełniające** dla tych, co ukończyli szkołę powszechną w czasach okupacji. Przedmioty nauczania: język polski, historia, geografia i zagadnienia życia współczesnego. Godzin nauczania tygodniowo 15.

5) **Kursy repolonizacyjne**, organizowane dla tych, co słabo mówią i piszą oraz nie znają języka polskiego i zamieszkują na ziemiach odzyskanych. Na terenie woj. warszawskiego kursami tymi objęty jest jeden powiat — Działdowo.

6) **Szkoły powszechne dla dorosłych**, w których nauka trwa przez 3 lata (6 semestrów półrocznych). Pierwszy semestr nauczania odpowiada programowi kl. I i II szkoły powszechnej, a każdy z następnych jest odpowiednio przystosowany do programu następnych w kolejności klas szkoły powszechnej. Od semestru drugiego do szóstego włącznie przyjmuje się uczniów od lat 16 do 50 obojga płci po sprawdzeniu ich wiadomości i umiejętności. Przy większej liczbie uczniów zapisanych wyodrębnia się klasy dla młodocianych i dorosłych oraz można tworzyć zespoły męskie i żeńskie. Nauka trwa od 4 do 5 dni w tygodniu w godzinach dogodnych dla ludzi pracy. Przedmioty nauczania: język polski, arytmetyka z geometrią, historia, geografia, przyroda. Tygodniowo godzin nauczania 15—20. Szkoła może wprowadzić

również naukę języka obcego (za wyjątkiem niemieckiego). Po ukończeniu klasy 7 (sześciu semestrów) uczniowie szkół, które uzyskały uprawnienia, otrzymują świadectwa ukończenia szkoły, a uczniowie szkół, które uprawnień jeszcze nie uzyskały, otrzymują świadectwa na podstawie egzaminu przed powołaną komisją.

Wszystkie szkoły i kursy są bezpłatne i dostępne dla każdego, kto nie posiada ukończonej pełnej szkoły powszechnej.

Systematyczne kształcenie w zakresie szkoły średniej posiada formy następujące:

1) **Gimnazja dla dorosłych** o kursie nauki dwuletnim (4 semestry półroczne). Każdy z 4 semestrów odpowiada poszczególnym klasom gimnazjum ogólnokształcącego. Na semestr pierwszy przyjmowani mogą być uczniowie płci męskiej i żeńskiej po ukończeniu 6 klas szkoły powszechnej i 18 lat życia. Na semestr drugi — po ukończeniu 7 klas szkoły powszechnej. Na semestr trzeci i czwarty — po złożeniu świadectwa, uprawniającego ich do przyjęcia i stwierdzenia, że posiadają odpowiednie przygotowanie do nauki na starszych semestrach. Górna granica życia nie krępuje nikogo, bo sięgać może do 45—50 lat. Przy większej liczbie zapisanych są wyodrębniane grupy męskie i żeńskie oraz zależne od wieku życia do 30 lat i powyżej. Nauka trwa tygodniowo w ciągu 18 godzin popołudniowych, dogodnych dla ludzi pracy. Przedmioty nauczania: język polski, historia, geografia, matematyka, przyroda, fizyka i chemia, zagadnienia gospodarczo-polityczne. Na język obcy dochodzą 2—3 godziny. Nauka jest w zasadzie bezpłatna. Opłaty w wysokości 150 zł. miesięcznie od ucznia są pobierane w okresie przejściowym na potrzeby konieczne, które nie mają pokrycia.

2) **Licea dla dorosłych** o rocznym kursie nauki (2 semestry półroczne). Od wstępujących wymagane jest świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjum ogólnokształcącego lub gimnazjum dla dorosłych i ukończenie 20 lat życia. Inne warunki są podobne do wymagań, stawianych kandydatom do gimnazjum dla dorosłych. Godzin nauki tygodniowo 24; na język obcy w grupach dochodzą 2—3 godziny. Nauka w godzinach popołudniowych.

Oddziaływanie kursów, szkół dla dorosłych i innych form pracy oświatowej jest wielostronne. Przygotowują one ludzi do różnych zadań, które im wypadnie spełniać lub które już niektórzy z nich spełniają w życiu społecznym, samorządowym, zawodowym, gospodarczym i kulturalnym. Pracownicy oświatowi dokładają wszelkich starań, ażeby zadania te, o wielkiej wadze i dużej odpowiedzialności, były wypełniane bez zarzutu. Dążą usilnie do wzbogacenia zasobu wiadomości słuchaczy dorosłych, do rozszerzenia ich pola widzenia i zasięgu myślowego, pobudzają do różnicowania i porównywania zjawisk życia współczesnego, tworzenia właściwych sądów, rozumnych wniosków i pozytywnych nastawień do pracy społecznej. Przez właściwą organizację prac wychowawczych szkolnictwo dla dorosłych wciąż ga słuchaczy do współpracy i dopomaga im stać się czynnymi i świadomymi obywatelami kraju.

Jan Leszek

TWORZYMY KSIĘGOZBIÓR BIBLIOTECZNY

(Uwagi o selekcji i doborze)

Przeprowadzona w czasie tegorocznego Święta Oświaty akcja zbiórkowa dała podobno — pomimo nieoczekiwanych przeszkód — wyniki dość dobre. Ostateczna ich wysokość w ramach poszczególnych okręgów, a także sposób, w jaki dokonany został podział pomiędzy poszczególne grupy bibliotek, nie są jeszcze znane. W każdym razie — o ile zastosowano racjonalny rozdzielnik, rezygnując z rozdrabniania przydziałów, biblioteki publiczne winnyby otrzymać poważniejszy zastrzyk, wzmacniający wydatnie ich księgozbiory.

Zastrzyk ten — w związku z dwutorową akcją zbiórkową dostarczy bibliotekom z jednej strony książek, jako materiału gotowego, z drugiej — pieniędzy dających możliwość swobodnego dokupu książek pożądanych. Znając z wieloletniej praktyki niskogatunkowość darów książkowych (która wystąpi zapewne i tym razem, pomimo iż zbiórka była przeprowadzona pod hasłem darów książek wyłącznie wartościowych), a jednocześnie znając zbyt pochopną na ogół gościnność bibliotek w stosunku do tych darów, chcę na tym miejscu podać kilka uwag dotyczących najogólniejszych zasad *selekcji* książek bibliotecznych i w ogóle *doboru* książek do bibliotek.

Dobór książek stanowi *podstawowy* dział pracy w każdej bibliotece. Od umiejętnie zgromadzonego i uzupełnianego księgozbioru zależy bowiem w głównej — acz nie jedynej — mierze wartość biblioteki. Jest to więc funkcja wybitnie odpowiedzialna, funkcja zarazem bardzo trudna. Wymaga bowiem możliwie bystrej i dokładnej znajomości książek, jak i środowiska, któremu książki te mają służyć.

Książki biblioteczne mierzy się zawsze miarą podwójną: wartości indywidualnej, obiektywnej, samej w sobie, i wartości użytkowej, o której stanowi przydatność danej książki dla danego środowiska odbiorców.

O ile wartość indywidualna książki posiada cechy pewnej stałości, wartość użytkowa jest wybitnie zmienna ulegając tym większym wahaniom, im bardziej zróżnicowane jest środowisko czytel-

nicze pod względem uzdolnienia konsumcyjnego, potrzeb a wymagani.

Toteż trudność wartościowania książek z użytkowego punktu widzenia występuje najsilniej w bibliotekach powszechnych, masowych, które służąc całej ludności, muszą dostosowywać księgozbiór swój do potrzeb najróżnorodniejszych grup społecznych o znacznej skali rozpiętości pod względem wieku, wykształcenia, dojrzałości życiowej, zainteresowań i możliwości czytelniczych.

Fakt, że biblioteki powszechne, obejmując zasięgiem swego działania najszersze kręgi społeczne, mają do czynienia ze znacznym nieraz odsetkiem czytelników o niewyrobionej postawie krytycznej, nakłada na nie dodatkowy obowiązek czujnego wglądu w materiał książkowy wprowadzany do bibliotek zarówno w drodze zakupu, jak i z innych źródeł.

Jako placówki krzewienia kultury umysłowej i społecznej nie mogą one w najbardziej nawet ciężkich czasach stanąć w kolizji ze swymi zadaniami i założeniami, nie mogą tworzyć ani rozszerzać swych zbiorów przy pomocy książki bibliotecznie niegodnej.

Staranna selekcja obowiązuje przede wszystkim w stosunku do materiału zbiorowego, który — jak każda zbieranina — jest nie tylko jak najbardziej przypadkowy, lecz zarazem z reguły mało wartościowy, przypominając jaskrawo jakże aktualne dla naszego życia współczesnego wszelkiego rodzaju tzw. wulgarnie „ciuchy”, którymi jesteśmy obecnie obdarowywani.

Selekcja musi być przeprowadzana z czterech zasadniczych punktów widzenia.

Pierwsza odsiewka dotyczy elementów *wychowawczych*: etycznych, społecznych, estetycznych. Wskazania w tym zakresie występują już w ustawach bibliotecznych, z których większość podkreśla, że do bibliotek powszechnych mogą być wprowadzane wyłącznie książki *wartościowe*, przy czym niektóre ustawy precyzują rodzaje książek niedozwolonych. Są to wydawnictwa, które określić by można ogólnie jako *destrukcyjne*: (a) podważające etykę jednostkową i społeczną, a więc literatura zbrodniczo-kryminalna, hodująca młodocianych bandytów, sensacje erotyczne, wszelkiego rodzaju paszkwile, publikacje krzewiące nienawiść jęczącą jedne grupy społeczne przeciw drugim, (b) godzące w istniejący ustroj państwowy (wywrotowe), (c) wypaczające i obniżające poczucie estetyczne („szmiry“ i terackie, produkcja jarmarczna itp.).

Drugi rzut — to selekcja z punktu widzenia wartości *kształcących* w sensie poznawczym. Obejmuje ona przede wszystkim literaturę popularno-naukową, dającą wiadomości z punktu widzenia naukowego błędne lub przestarzałe. Selekcja ta nie ogra-

nieza się do niedopuszczania tego rodzaju książek, lecz wymaga systematycznego przelania księgozbiorów, tj. usuwania literatury naukowo-nieaktualnej, przestarzałej. Dotyczy to zwłaszcza tych działów piśmiennictwa, w których publikacje szybko się deaktualizują wskutek czy to postępu w edzy (np. technika i w ogóle nauki stosowane, fizyka, chemia), czy też przemian życia (np. socjografia, publicystyka polityczno-społeczna, piśmiennictwo informacyjne itp.).

Objaśnię to kilku przykładami.

Polski słownik ortograficzny sprzed r. 1936, tj. niedostosowany do obowiązujących uchwał Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności, informator turystyczny z lat poprzedzających drugą wojnę światową, podręcznik rolniczy z czasów, gdy nie znano nie stosowano nawozów sztucznych i nie znano współczesnych zasad melioracji, podręcznik radiotechniki z pierwszych lat radiofonii, zbiory ustaw i rozporządzeń, które utraciły moc prawną, higiena podająca przestarzałe wskazania, opisy krajów omawiające strukturę ustrojowo-społeczną sprzed lat kilkunastu (zwłaszcza tych krajów, które uległy przewrotom politycznym, względnie głębiej sięgającym przeobrażeniom społecznym) itp. — to książki w bibliotece powszechnej nie tylko bezużyteczne, ale nawet szkodliwe, wprowadzające w błąd czytelnika, który w tym typie biblioteki poszukuje aktualnych wiadomości z każdej dziedziny życia czy wiedzy. Toteż w literaturze niebeletrystycznej trzeba zwracać baczną uwagę na rok wydania, który w wielu wypadkach automatycznie zdecydował o przestarzałości książki. Trzeba jednak być w kontakcie ze zdobyczami naukowymi: tak np. w dobie bomby atomowej książka o atomach stawiająca jako pewnik niepodzielność atomu będzie w bibliotece powszechnej zupełnie niewskazana.

Liczne moje wędrówki po bibliotekach całego kraju, które kiedy indziej omówię, wykazały, jak bardzo zasada selekcji jest zaniedbywana i w tym i w następnych punktach.

„Higiena popularna“ z r. 1890, „Gospodarstwo wiejskie i domowe“ z r. 1863, „Podręcznik geografii ojczyznej“ z r. 1892, „Rady dla rzemieślnika“ z r. 1884, to przykładowe kwiatki z obfitej włązanki popularyzacji wiedzy, z którą spotykałam się w drugim dziesięcioleciu niepodległości w naszych bibliotekach oświatowych, tworzonych przeważnie z darowizn.

Nie powinny się one odrodzić w odradzających się bibliotekach.

Trzeci rzut selekcyjny przeprowadza się z punktu widzenia przydatności użytkowej książek dla danej biblioteki, zarówno ze względu na ich przedmiot, jak — i to przede wszystkim — na po-

ziom trudność. Krótka obowiązująca w tym punkcie zasada brzmi: „książka dobra i na miarę”. Na miarę możliwości czytelniczych środowiska. Sądzę, że najlepiej objaśnia to przykłady, zaczerpnięte z wspomnianych już wyżej wędrowek. „Duma o hetmanie” Żeromskiego, „Żywoty pań swawolnych” (utwór klasyczny literatury francuskiej), „Anelli” Słowackiego w wydaniu Biblioteki Narodowej z obszernymi wstępami krytycznymi i komentarzami naukowymi w bibliotece ruchomej na wsi poleskiej posiadającej szkołę powszechną jednoklasową nie wymagają bliższego uzasadniania absurdalności tego rodzaju doboru „na miarę”. Przykładów takich miałam setki.

Czwarta przesiewka dotyczy strony *zewewnętrznej* książki. O ile przy nabywaniu ich, tj. swobodnym wyborze, winna być brana pod uwagę całość elementów składowych (papier, druk, ilustracja itp.), z czego niestety w obecnej powojennej dobie musimy zrezygnować wobec różnorodnych trudności wydawniczych, przy sortowaniu materiału zbiorkowego należy przede wszystkim zwrócić uwagę na schludność i kompletność egzemplarzy, odrzucając książki podarte, poplamione, z wyrwanymi kartami, w ogóle z tymi uszkodzeniami, które nie pozwalają na doprowadzenie książki do stanu niezbędnej przyzwoitości, a także odrzucając zdekompletowane utwory wielotomowe, które są nagminnym zjawiskiem zbiorkowym*).

Należy twardo stać na stanowisku, że książka biblioteczna musi budzić *szacunek* i dla instytucji i dla siebie samej, musi budzić chęć wzięcia jej do ręki, przeczytania. Nie wzbudzi tych uczuć niechlujny brudas, przeciwnie, poglądowo nauczy czytelników nieposzanowania książki, a niejednego zrazi do korzystania z biblioteki (w miastach często czytelnicy wykreślają się z bibliotek powszechnych z powodu brudnych zniszczonych książek).

Takie byłyby główne zasady przesiewki w stosunku do zbiorów i innych źródeł wpływu, dostarczających bibliotece gotowego materiału książkowego. Zabezpieczają one w pewnej mierze *racjonalność* księgozbioru, nie uwzględniają jednak, z natury rzeczy, jednego z podstawowych postulatów doboru książek, który może być realizowany jedynie przy swobodnym ich zakupie, tj. *planowości* zbiorów.

*) Nie należy jednak niszczyć dekompletów, o ile poza tym są w dobrym stanie, dadzą się one bowiem nieraz uzupełnić. Również między wydawnictwami przestarzałymi mogą się znaleźć publikacje przydatne dla innych bibliotek z p. w. historyczno-naukowego. Czasem znaleźć się mogą między nimi nawet cenne druki, tzw. białe kruki. Dopóki nie wyjdą zarządzenia w sprawie książek odrzuconych, należy je (z wyjątkiem obdartusów) zabezpieczyć, ażeby je potem przekazać ustalonej zbiornicy.

Biblioteka publiczna nie może być *przygodnym* zbiorem książek, nawet najlepszych. Księgozbiór jej musi być budowany i rozbudowywany w/g zasad, które obowiązują w każdej pracy, tj. w/g ustalonego *planu*, który winien odpowiadać jej założeniom i zadaniom.

Zadaniem bibliotek powszechnych jest służyć celom samokształcenia na stopniu średnim i niższym (samokształceniu wyższego stopnia służą biblioteki naukowe) oraz kulturalnej rozrywki. Muszą więc one posiadać księgozbiór odpowiadający obu zadaniom, tj. złożony z literatury naukowej na różnych stopniach przystępności, przeważnie popularnej w dobrym sensie tego słowa, oraz literatury rozrywkowej.

Przeznaczone do użytku masowego, powszechnie dostępne, muszą uwzględniać zainteresowania i potrzeby różnych grup ludności, a więc mieć charakter w pewnej mierze uniwersalny (specjalnym potrzebom, np. zawodowym, służą odpowiednie biblioteki specjalne i zawodowe.

Pierwszy więc wskaźnik co do struktury zbiorów bibliotek powszechnych — to *encyklopedyczny* ich charakter, uwzględniający różne dziedziny piśmiennictwa, a w obrębie literatury popularno-naukowej różne dziedziny wiedzy. Następny dotyczy proporcji poszczególnych składników księgozbioru.

Przede wszystkim proporcji dwóch głównych grup: beletrystyki i literatury niebeletrystycznej. Wskaźniki teoretyczne są pod tym względem różne w różnych krajach, w praktyce jednak wysokość obu grup układa się mniej więcej na 50% z odchyleniami zależnymi od warunków lokalnych.

Wysuwane przez teoretyków pracy oświatowej żądania znacznego obniżenia % beletrystyki jako literatury „niższego rzędu“ miało się z realnymi potrzebami czytelnictwa występującymi w bibliotekach powszechnych wszystkich krajów. Nie doceniają też poważnych elementów kształcących, a przede wszystkim kształtujących postawę człowieka, które zawiera dobra beletrystyka, (występuje to wyraziście w wypowiedziach czytelników, szukających w beletrystyce odpowiedzi na różne problemy i traktujących ją nieraz jako literaturę naukową, materiał poznawczy, dający im wiedzę o życiu i stosunkach na świecie).

Nadmierne powiększanie działu beletrystycznego, doprowadzane przez praktyków nieraz do 80% i wyżej. — ze względu na największą jego poczytność — również nie jest racjonalne, piśmiennictwo niebeletrystyczne zawiera bowiem też działy (np. podróżnictwo, życiorysy, pamiętnikarstwo), które cieszą się poczytnością, równą niemal beletrystyce, o ile są dobrze dobrane.

Nieracjonalne byłoby to teraz zwłaszcza, gdy biblioteki w stosunku do zapóźnień w nauce szkolnej roczników spełniać będą rolę zastępczą szkoły, pracując w dużej mierze pod kątem potrzeb samokształcenia.

A więc 50% przy wahaniach od 45% do 60% beletrystyki (łącznie z literaturą dla dzieci i młodzieży oraz poezją i literaturą dramatyczną) należy uznać za ramy najbardziej wskazane.

Proporcja poszczególnych działów literatury niebeletrystycznej musi być dostosowana do warunków miejscowych i realnych potrzeb. Jako wskaźnik *orientacyjny*, a więc rozciągliwy, możemy przyjęc następujące liczby w zakresie działów głównych (w/g klasyfikacji dziesiętnej).

Grupę najliczniejszą zazwyczaj stanowi dział obejmujący historię wraz z życiorysami, pamiętnikami oraz geografię wraz z literaturą krajoznawczą i podróźniczą, a więc dział stojący częściowo na pograniczu między beletrystyką a literaturą naukową — jak już zaznaczyłam — cieszący się największą z reguły niemal poczytnością; wyznacza mu się przeciętnie 18—20%.

Następną z kolei grupę stanowią nauki społeczne (socjologia, polityka i zagadnienia ustrojowe, ekonomia łącznie ze spółdzielczością, prawo, administracja i samorząd, wychowanie itp.) oraz nauki stosowane, praktyczne (technika, rzemiosło, handel i przemysł, gospodarstwo wiejskie i domowe, higiena i lecznictwo itp.). Przydziela się im około 8% na każdy dział główny.

W niższym odsetku występują nauki ścisłe (matematyka i przyroda) — 4%—5% oraz literatura (historia i teoria literatury, krytyka) i sztuki piękne (sztuki plastyczne, muzyka, śpiew, teatr itp.) po 2%—4%. Najślabiej (po 0,5 do 1,5%) reprezentowane są na ogół filozofia, religia, językoznawstwo. Dział ogólny podręczny, zawierający m. in. literaturę informacyjną (encyklopedie, bibliografie, informatory, poradniki itp.) tworzy się w wysokości od 1 do 3%, zależnie od wielkości i finansów biblioteki (jest to literatura na ogół kosztowna) oraz od innych warunków (np. od tego czy biblioteka posiada czytelnię do korzystania z działu tego na miejscu.

Jak zaznaczyłam, są to liczby orientacyjne, które ulegać mogą znacznym wahaniom; wyznaczają one jednak pewne linie kierunkowe przy gromadzeniu książek, rzucają też światło na strukturę, jaką powinien księgozbiór posiadać w przybliżeniu.

Streszczając: podstawową wytyczną gromadzenia i uzupełniania księgozbioru bibliotecznego jest
nie ilość, lecz jakość.

Z założenia tego wypływa szereg dalszych wtórnych wskazań. Należy wprowadzać tylko książki: wartościowe, naukowo-aktualne, „na miarę“, możliwie dobrze wydane, a przede wszystkim poważniej nieuszkodzone.

Książki zaspakające należycie potrzeby samokształcenia i rozwójki kulturalnej, odpowiadające wielostronnym zainteresowaniom, a więc racjonalnie i planowo dobrane.

Wanda Dąbrowska.

ZAGADNIENIE CZYTELNICTWA¹⁾

Zagadnienie czytelnictwa wśród dorosłych nabiera dzisiaj szczególnego znaczenia, ważności i konieczności szybkiego i planowego rozwiązania i powiązania z ruchem oświatowo-kulturalnym i wszystkimi formami i rodzajami prac w oświacie dorosłych.

Zagadnienie to nabiera znaczenia państwowego. Bo zważmy: jeśli jednostka uznana jest jako pełnowartościowa i równouprawniona w decydowaniu o sprawach życia publicznego na zasadzie równego udziału wszystkich w życiu publicznym, to musi być do tego przygotowana intelektualnie i kulturalnie.

Państwo więc i samorząd terytorialny muszą przygotować warunki dla tych, którzy są poza szkołą i z różnych względów ukończyć jej nie mogli; dla tych, którzy ukończyli szkołę powszechną pełną lub niepełną i dalej kształcić się nie mogą z powodu znikomej ilości szkół średnich (wieś); dla tych, którzy pracują zawodowo i dalej się nie kształcą (świat pracy); i dla tych, którzy ukończyli szkołę, a chcą doksztalać się dalej.

Państwo i samorząd jednak w najbliższych kilku latach najprawdopodobniej nie zdołają zapewnić szerokim masom ludności możliwości ukończenia nie tylko szkoły średniej (jedna w każdej gminie), ale nawet pełnej szkoły powszechnej z powodu braku budynków, izb lekcyjnych i kadr nauczycielskich. W hierarchii zaspakajania potrzeb w skali państwa, po ogólnych znieszczeniach w zakresie wszystkich gałęzi naszego życia, nie wiadomo, na którym miejscu znajdzie się szkolnictwo i oświata. Te same może względy budżetowe nie pozwolą nam także zapełnić luki gęstą siecią szkół i kursów doksztalających celem uzupełnienia kształcenia. Pamiętajmy jeszcze i o tym, że brak jest nauczycieli, że nauczyciel szkoły średniej czy powszechnej może tylko część swego czasu poświęcić oświacie dorosłych, a specjalnych etatów nauczycielskich dla szkół i kursów doksztalających jeszcze nie mamy.

¹⁾ Skrót referatu, wygłoszonego na konferencji instruktorów oświaty i kultury dorosłych w Kuratorium O. S. Pomorskiego w Toruniu.

Oczywiście, prócz systematycznego kształcenia i dokształcania przycho-
dzą nam tu z pomocą różne formy i rodzaje pracy kulturalno-oświatowej,
mianowicie: słowo żywe i drukowane, świetlice, teatr, radio, kino, wycieczki,
wystawy, muzea.

Z form i środków, jakimi w chwili obecnej rozporządzamy w oświacie
dorosłych, na pierwszym planie jest słowo żywe i drukowane. Słowo
drukowane winno być stosowane i wykorzystane przez wszystkich
oświatowców; praktycznie mogą zeń i powinni korzystać
wszyscy. Każda bowiem forma pracy oświatowej rozwijać się będzie
dzięki stosowaniu słowa drukowanego. Słowo drukowane — to podręcznik,
książka, czasopismo. Ponieważ w oświacie dorosłych książka i gazeta jest
powszechnym i ważnym narzędziem pracy, zastanówmy się nad sprawą sto-
sowania planowo zorganizowanego korzystania i upowszechnienia słowa
drukowanego.

Zagadnienie czytelnictwa możemy rozpatrywać łącznie z celem, progra-
mem i istotą oświaty dorosłych, gdyż stanowi jej istotną część oraz reali-
zuje częściowo cele nakreślone oświacie dorosłych. Dlatego sądzę, że nie
należy tego zagadnienia rozpatrywać jako czegoś samodzielnego i oderwa-
nego. Wszyscy zgodzimy się z tym, że nie może być upowszechnienia kul-
tury i demokratyzacji życia bez upowszechnienia książki.

Przez właściwie zorganizowane czytelnictwo chcemy: (1) zwalczać anal-
fabetyzm i nie dopuszczać do powrotnego analfabetyzmu, (2) uzupełniać
braki wykształcenia, (3) zaspokoić potrzeby intelektualne i kulturalne czło-
wieka, (4) pomagać w systematycznym dokształcaniu, (5) umożliwić zrozu-
mienie istotnych przemian i przeobrażeń politycznych, terytorialnych, spo-
łecznych, gospodarczych i kulturalnych, tworzącej się w naszych oczach
epoki, (6) wdrożyć do ciągłego i stałego samowychowywania się, (7) po-
móc w dźwiganiu się człowieka i kształtowaniu jego osobowości, (8) zapo-
znać z rozwojem, postępem, dorobkiem i tworzeniem kultury polskiej.

Upowszechnienie czytelnictwa, do którego zdążamy, to jednak nie bierna
konsumpcja książki i zwiększenie obiegu jej w bibliotece i w masach; ale
stałe, ciągłe i planowo zorganizowane oddziaływanie oświatowo-wychowaw-
cze poprzez czytelnictwo, na kształtowanie się i wychowywanie jednostki.

Jeśli takie zadanie nakreślimy czytelnictwu do spełnienia, a stronę orga-
nizacyjną dobrze przemyślimy i przeprowadzimy, jeśli powiązemy i zespoli-
my czytelnictwo z jego ośrodkiem dyspozycyjnym w powiecie, mianowicie
z Powiatową Centralą Biblioteczną, bibliotekami gminnymi, społecznymi
i podstawowymi formami oświaty dorosłych, a całość organizacji czytelnictwa
powierzmy Powiatowej Centrali Bibliotecznej, instruktorowi oświaty
i kultury dorosłych lub specjalnemu instruktorowi czytelnictwa w powiecie,
to zagadnienie czytelnictwa nabierze cechy zorganizowanej, planowej i cią-
głej akcji oświatowo-wychowawczej oraz trwałej formy pracy oświatowej.
Wówczas zajmie ono poczesne miejsce w oświacie dorosłych, ożywi i pod-

niecie poziom prac we wszystkich formach i placówkach kulturalno-oświatowych, a poszczególne formy oświaty dorosłych, prowadząc swą pracę w oparciu o książkę i czasopismo, tym samym rozwiną czytelnictwo w swojej placówce oświatowej.

W związku z zadaniem, jakie stoi przed czytelnictwem, każdy powiat winien opracować szczegółowy plan działania w zakresie organizacji czytelnictwa i metodę działania w oparciu o instruktora oświaty dorosłych, Powiatową Centralę Biblioteczną i zaplanowaną sieć biblioteczną. Sprawa nie prosta, wymagająca czasu, wielu zabiegów, narad, uzgadniania, współdziałania z organizacjami społecznymi, korespondencji, regulaminów, instrukcji, a przede wszystkim o d p o w i e d n i e g o c z ł o w i e k a w powiecie, kierownika tej pracy — powiatowego instruktora czytelnictwa.

Ponieważ naszym narzędziem pracy jest książka, to znikoma obecnie ilość książek w księgozbiorach nakłada na nas obowiązek umiejętnego gospodarowania książką w myśl hasła z artykułu W. Dąbrowskiej: „Każda książka w Polsce musi pracować“ i „Każdy obywatel kraju winien mieć możliwość korzystania z każdej książki potrzebnej mu do pracy“.

Organizacja czytelnictwa w powiecie wśród dorosłych musi być uwarunkowana i poprzedzona zbadaniem stanu i możliwości środków, jakimi rozporządzamy w powiecie, a więc stanu księgozbioru Pow. Centrali Bibliotecznej i innych bibliotek, jego przydatności i wartości użytkowej, doboru książek oraz organizacji wewnętrznej biblioteki. Środki, jakimi rozporządzamy, to siły ludzkie i fundusze, które są podstawą działania.

Następny etap pracy to zbadanie terenu, placówek oświatowych i możliwości wciągnięcia ich do ogólnej akcji zorganizowanego czytelnictwa (uniwersytety ludowe, robotnicze, powszechne, zespoły przysposobienia rolniczego, spółdzielczego, samorządowego, zespoły artystyczne, świetlice, organizacje oświatowe i młodzieżowe). Z tą pracą związana jest również sprawa wyszukania pracowników oświatowych, bibliotekarzy, przodowników oraz ich przeszkolenia.

W organizacji czytelnictwa na pierwszy plan wysuwa się osoba bibliotekarza na szczeblu powiatowym, potem gminnym i gromady wiejskiej; następnie gminnego instruktora (referenta) oświaty dorosłych, kierownika świetlicy oraz organizatorów i przodowników zespołów dobrego czytania, zespołów przysposobienia rolniczego itp.

To właśnie będą ci pracownicy, którzy bezpośrednio kierować będą czytelnictwem, informować, udzielać rad i wskazówek, organizować wieczory dyskusyjne, głośne piękne czytanie, recytacje, wieczory literackie, sądy literackie, sądy inscenizowane, sądy nad książką, nad postacią i autorem, wystawy książki, gry literackie, zespoły dobrego czytania książki i zespoły samokształceniowe.

Będą to formy i metody pracy z książką, które mają doprowadzić do szczytowego punktu czytelnictwa, którego motorem ma być chęć zdobywania wiedzy, czynna postawa wobec życia i książki oraz wola działania.

PO ROCZNEJ PRACY W POWIECIE CHEŁMIŃSKIM

Leży przed nami ostatni rejestr zaczątków bibliotek z całego powiatu. Mamy przed sobą obrachunek wysiłku od początku pierwszego roku pracy w Polsce odrodzonej. Dzięki spisowi bibliotek możemy rozpatrzeć dorobek biblioteczny, omówić wysiłki i ustalić pewne wytyczne na przyszłość.

Nasz powiat chełmiński najbardziej został oczyszczony z książki polskiej. Rozpoczęliśmy pracę biblioteczną od podstaw. Większość szkół i organizacji nie posiadała ani jednej książki. To, co jest, to nowa zdobycz. Wszystkich bibliotek w całym powiecie zarejestrowaliśmy 58. Szkolnych i innych, tzn. bibliotek stronnictw politycznych i organizacji młodzieżowych razem. Najmniejsza biblioteka liczy 12 tomików. Największa — 416.

Bibliotek, posiadających do 25 tomów, jest 17, z tego szkolnych 15 i innych 2; posiadających do 100 tomów jest 30, z tego szkolnych 22 i innych 8; posiadających powyżej 100 tomów jest 11, z tego szkolnych 6 i innych 5; razem szkolnych 43 i innych 15.

Pierwszych 15 bibliotek szkolnych — to zbiórki podręczników szkolnych, nowel Konopnickiej, Sienkiewicza itp.; stanowią one własność przede wszystkim niżej zorganizowanych szkół. Drugi rodzaj bibliotek, podobnie jak pierwszy, zawiera nowelki i podręczniki i część beletrystyki. Są to biblioteki w szkołach o 3—4 nauczycielach i biblioteki organizacji młodzieżowych. Ostatni rodzaj bibliotek — to te, do których wróciły, cudem zachowane, książki.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zrobiło dobry początek. Przez kilka pierwszych miesięcy napływały paczki z książkami do inspektora szkolnego. Były to podręczniki, nowelki, lektura dla dzieci i książki pedagogiczne. Każda szkoła otrzymywała pewien komplet książek oraz map i innych pomocy. W miarę stabilizowania się warunków zaczynały napływać książki znalezione, zebrane i ofiarowane. Niektóre szkoły powszechne (takich, jest niestety, mało), zachowały większe zbiory książek uczniowskich i nauczycielskich; i te właśnie szkoły posiadają poważniejszy zaczątek bibliotek. Część książek pochodzi z zakupu i ze „święta książki”.

Zakupiono książek na ogół mało. W pierwszym roku społeczeństwo nie mogło zbyt wiele interesować się bibliotekami. Według spisu — wszystkich książek w powiecie jest 4108 tomów. Czytelników 4024. Ludności zaś w powiecie jest 53 tysiące. Zainteresowanie czytelnictwem jest duże. Oprócz zarejestrowanych czytelników są jeszcze niezapisani, którzy między sobą wymieniają książki prywatne.

Z powyższych danych wynika, że powiat jest jeszcze bardzo mało zaopatrzony w książki. Powiat chełmiński należy do tych, które trzeba specjalnie wziąć pod uwagę przy rozdziale subwencji pieniężnych dla bibliotek

ze względu na wieloletnie i tendencyjne tępienie książki polskiej. Najważniejsze wytyczne w odbudowie bibliotekarstwa w powiecie byłyby następujące: 1) zaopatrzyć biblioteki w formularze, a przede wszystkim w księgi inwentarzowe; 2) dostarczyć instrukcyj jednolitego prowadzenia bibliotek; 3) kształcić bibliotekarzy i wzmóc w społeczeństwie propagandę na rzecz bibliotek.

Z rozwojem bibliotek musi nastąpić odpowiednie i jednolite prowadzenie księgozości. Jak dotąd, to każdy bibliotekarz radzi sobie jak może i umie. Są inwentarze sporządzone w zeszytach cieńszych i grubszych, małych i dużych. Odpowiednią księgę inwentarzową trudno jest zdobyć bibliotekarzowi z braku pieniędzy i druków. Uważam, że każda biblioteka w powiecie powinna otrzymać księgę inwentarzową i inne formularze z Ministerstwa Oświaty — podobnie, jak się otrzymuje dzienniki lekcyjne.

Dobrze zaprowadzony inwentarz uchroni bibliotekę przed rozproszeniem książek, stworzy zaufanie otoczenia do poczynañ bibliotecznych. Majątek społeczny, wpisany do trwałej księgi, daje społeczeństwu gwarancję dobrej gospodarki; prócz tego zmusza czytelnika do troskliwej opieki nad książką.

Dopóki nie będzie fachowo wyszkolonych bibliotekarzy, trzeba zaopatrzyć biblioteki w odpowiednie i jednolite instrukcje. Władze bibliotekarskie i organizatorzy placówek oświatowo-bibliotekarskich muszą zainteresować tą sprawą samorząd i szersze warstwy społeczeństwa. Do tego trzeba wykorzystać wszelkie zebrania gromadzkie, sołtysów i wójtów, posiedzenia rad gminnych i powiatowych. Biblioteka musi wyrobić sobie w społeczeństwie prawo obywatelstwa. W tym celu należy wykorzystać tydzień książki i dać na ten czas odpowiedni program, w którym weźmie udział całe społeczeństwo, a nie tylko organizatorzy, szkoły i władze oficjalne. W Polsce wychodzi bardzo dużo pism codziennych, tygodników i miesięczników, a dlaczego tak mało jest artykułów o bibliotekach w prasie popularnej?

Rzymianie domagali się chleba i igrzysk, a my obok chleba i teatru domagamy się k s i ą ż k i !

Mieczysław Konopka.

KRONIKA W PLANOWANIU PRACY ARTYSTYCZNEJ (dokończenie)

Rozdział drugi oznaczmy cyfrą II i tytułem: „Prace artystyczne w latach 1939—1945”. Opiszemy w nim wszystko, co z zakresu prac artystycznych było robione w latach wojny. Działalność ta szła — jak wiadomo — dwiema drogami: „legalną”, przez okupanta uznawaną, i nielegalną, konspiracyjną. Do uznawanych należały na pewnych terenach ochotnicze chóry lub orkiestry, działające pod firmą kościelnych, parafialnych, oraz zespoły teatralne, urządzające przedstawienia jasełkowe, pasyjne, kukielkowe itp. W niektórych miejscowościach urządzały również imprezy artystyczne organizacje charytatywne np. Rada Główna Opiekuńcza (R.G.O.). Konspiracyjne, nielegalne imprezy artystyczne odbywały się dla specjalnie zaproszonych gości w mieszkaniach prywatnych, w gmachach szkolnych pod pokrywką nauki na kursach, na wycieczkach, a także w lasach dla członków organizacji niepodległościowych i partyzantów. Były to czytane urywki sztuk teatralnych, a nawet całe przedstawienia, koncerty wokalne i instrumentalne solistów i zespołów, pokazy taneczne itp. Wszystkie te przejawy konspiracyjnej i „legalnej” działalności należy zbierać, zanotować z podaniem nazwisk biorących w niej udział ludzi, tytułów wykonywanych utworów muzycznych lub teatralnych, ilości przedstawień — koncertów i uczestniczących w nich osób. Jeżeli są jakieś pamiątki, dotyczące tego okresu pracy (zaproszenia, ogłoszenia, bilety), należy je zabezpieczyć i — o ile możliwości — dołączyć do „Kroniki”, gdyż będą one posiadały wielką wartość dla historii tego ciężkiego dla nas okresu. W rozdziale tym można nawet specjalnie szerzej opisać charakterystyczne szczegóły prac artystycznych w konspiracji, jak sposoby organizowania imprez, zapraszania na nie gości oraz zabezpieczenia ich przed nagłym najściem Niemców itp.

Jeżeli na terenie jakiejś miejscowości przez cały okres wojny i okupacji nie prowadzono prac artystycznych i nie organizowano imprez, to wówczas opuści się w „Kronice” cały ten rozdział, a zacznie się nowy (III-ci) zatytułowany: „Prace artystyczne w Polsce Odrodzonej od dnia (podać datę wyzwolenia miejscowości)”. Na początku tego rozdziału należy zwięźle opisać

Rok i l. p.	Data imprezy	Tytuł imprezy	Wyszczególnienie programu	Nazwa organizacji wzg. imię i nazwisko wykonawców
<u>1944</u>				
1.	14.X	Cześć Bohaterom—wieczornica	<ol style="list-style-type: none"> 1) Słowo wstępne 2) Odczyt—Bohaterowie naszej wsi 3) Chór—pieśni partyzantów 4) Inscenizacje—Przekwitwały pęki i Jedzie w las ulan 5) Orkierstra—Wiązanka pieśni żołnierskich 	<p>Stanisław Błażyk, sołtys, J. Puszek, prezes „Wici” dyryg. Michał Dąb, org. reżyser Józef Woźniak, naucz. kapelm. Stefan Grądzki</p>

pierwszą imprezę artystyczną po wypędzeniu okupanta zorganizowaną w danej miejscowości, podając jej kierownika i wykonawców, program w pełnym brzmieniu, liczbę widzów itp. Pierwsza impreza artystyczna w Polsce Odrodzonej zasługuje bowiem na szczególne potraktowanie. Następne imprezy artystyczne mogą już być bieżąco notowane w „Kronice” według specjalnego, uproszczonego wzoru, aby nie zabierały zbyt wiele czasu. Dla ułatwienia roboty prowadzącemu „Kronikę prac artystycznych” podajemy schemat według którego można ją prowadzić. W tym celu porobimy rubryki na wewnętrznych stronach kart zeszytu (a więc przez całą szerokość 2 stron) i stopniowo będziemy zapisywać w nich dane o imprezach w kolejności lat, według poniższego wzoru:

W uwagach można podać zwięźle różne szczegóły nie mieszczące się w innych rubrykach, np. że impreza była urządzona wspólnie przez ochotniczą straż pożarną, koło młodzieży wiejskiej i kółko rolnicze, że sprawiono nową kurtynę itp. Inne informacje bardziej ogólne o charakterze opisowym będzie można zanotować po zakończeniu roku kalendarzowego pisząc je przez całą szerokość strony, wzgl. obu stron, a następnym roku rozpoczynając od nakreślenia nowych rubryk.

Jeżeli będziemy prowadzili w podobny sposób systematycznie i przez dłuższy czas „Kronikę prac artystycznych”, to nowo-

Ilość imprez			Liczba widzów słuchaczy	Ilość odbytych prób	Sprawozdanie kasowe			Uwagi
u siebie	w innych miejscow.	w tym na wolnym powietrzu			wplywy zł	wydatki zł	czysty zysk zł	
1	2	1	1) 246 2) 194 3) 205 <hr/> razem 645	14	1.475	860	615	Wyjeżdżano: do Gdoli i do Jackowa 50 proc. czystego zysku wysłano dla Polskiego Czerw. Krzyża

przybywający do poszczególnych miejscowości pracobnicy teatralni i muzycyści nie będą w tym pierwszym okresie bezradni, bo przy jej pomocy potrafią się szybko zorientować w przeszłości artystycznej środowiska i wnet przystąpić do roboty. „Kroniki prac artystycznych” prowadzone w różnych środowiskach i w różnych organizacjach przez kilka lat dadzą wreszcie pracownikom, badającym te zagadnienia w sposób naukowy, tak niezbędne, a podstawowe informacje, bez których jakiegokolwiek prace badawczo-naukowe są nie do pomyslenia. „Kroniki” te pozwolą również na odpowiedzialne planowanie prac artystycznych w zespole, w poszczególnych miejscowościach lub też w szerszej skali, udzielając do tego potrzebnych danych. Jeżeli jeszcze uwzględnimy, że porządnie prowadzona „Kronika prac artystycznych” może stać się także kopalnią wiadomości dla badacza przejawów życia ogólnokulturalnego, a dla wielu ludzi w podeszłym wieku wspaniałą pamiątką ich młodzieńczych wyczynów, to pracownicy oświatowo-artystyczni powinni wziąć sobie do serca tę sprawę i od razu, bez zwlekania przystąpić do jej założenia, a następnie systematycznego prowadzenia. Już dziś możemy podać do wiadomości, że istnieje projekt urządzenia w roku 1948 Konkursu na najlepiej prowadzoną „Kronikę prac artystycznych” z wartościowymi nagrodami oraz możliwością drukowania wyróżnionych opracowań, co powinno stać się dodatkową zachętą.

Teofil Matejko.

WIDOWISKA TEATRALNE.

Mamy już wiosnę. Dla teatru nowe otwierają się możliwości. Wiele jest słusznych powodów ku temu, aby teatr wyszedł w tym okresie z dusznych sal i przeniósł się na wolne powietrze. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że początki twórczości dramatycznej wiążą się z widowiskami, jakie się odbywały na wolnej przetrzeni ku czci boga Dionizosa, że w miarę rozwoju sztuki dramatycznej architekci wykorzystywali właściwości terenu, aby na wzgórzach i amfiteatralnych wzniesieniach pomieścić jak największą ilość widzów, że teatr od zarania swego istnienia był sztuką, która największe w porównaniu z innymi zajmowała masy ludzi i której zależało na tym, aby te masy w widowisku teatralnym uczestniczyły.

Ohowiązkiem każdego działacza teatralnego i dziś jest udostępnić widowisko jak największemu zespołom ludzkim. Jeśli w rozwiązaniu tego zagadnienia w naszych warunkach były trudności przed wojną zarówno w miastach jak i na wsi, tym większe są dziś. Duże są jednak te trudności w okresie jesieni i zimy, zmniejszają się w czasie pogodnej wiosny i lata.

Nie tylko jednak odległe tradycje kierują uwagę na widowiska na wolnym powietrzu, ale też i to, że wiele naszych rodzimych obrzędów ludowych może być w odpowiednio przetworzonych formach teatralnych tematem wspaniałych widowisk pod gołym niebem.

Nie jest nam też w dzisiejszych powojennych stosunkach obojętne, że w przygotowaniu takich widowisk musi zazwyczaj brać udział dość duża ilość wykonawców. Uzasadnialiśmy szerzej w artykule „Teatr wobec nowych zadań⁽¹⁾”, że zależeć nam powinno na tym, aby w obręb bezpośredniego oddziaływania teatru (nie od strony widza tylko, ale od strony aktora, reżysera czy innego rodzaju współwykonawcy) wciągnąć możliwie dużą ilość ludzi. Chodzi nam tu, krótko mówiąc, o wychowawcze wartości roboty teatralnej.

Powie ktoś, że są i ujemne strony widowisk pod gołym niebem: widzowi trudniej się skupić i poddać bezpośredniemu oddziaływaniu sztuki; repertuar widowisk jest ograniczony; pewnego typu utwory, podobnie jak utwory muzyczne na zespoły kameralne,⁽²⁾ wręcz nie nadają się do przedstawień na wolnym powietrzu. Ale te strony ujemne wyrównują wartości inne. Przy właściwym tematowi

1) „Praca Oświatowa“ Nr. 4 z r. b.

2) Muzyka kameralna — kwartety albo inne zespoły muzyczne, przeznaczone dla sal niezbyt obszernych; muzyka pokojowa, nieorkiestralna.

widowiska i odpowiednio pięknym wyborze tła, przy umiejętnym wykorzystaniu tego tła przez reżysera będziemy świadkami rzeczy dziwnej: osobliwej współpracy z aktorami przyrody samej lub architektury zabytkowych budowli. Uczestnicy takich widowisk zapewne niejedną przeżyli chwilę, gdy czar przyrody lub rzeczywistość prawdziwej architektury potęgowały wrażenie prawdy tego, co się przed ich oczyma rozgrywało, i doznawali wzruszeń estetycznych, jakich nie był w stanie wywołać żaden z artystów-dekoratorów teatralnych.

Zauważyć jednak należy, że przygotowanie widowiska na wolnym powietrzu wymaga większego wysiłku organizatorów, niż przygotowanie przedstawienia w teatrze zamkniętym. Dlatego temu, kto jeszcze z tym zagadnieniem nie miał do czynienia, nie radzilibyśmy rozpoczynać od rzeczy trudnych, co mogą zrazić nadmiarem spraw i przeciwności, które trzeba pokonać.

Zacząć próby takich widowisk można by od rzeczy skromnych: od wieczornic przy ognisku na jakiejś ładnej polanie. Przykładem, jak takie „ogniska“ organizować, mogą być doświadczenia harcerzy. Przewidziany z góry program pieśni, umówiony temat gawędy, urozmaicenie programu zarówno indywidualnymi jak i zbiorowymi recytacjami wierszy, opowiadaniem okraszonymi humorem, inscenizacjami pieśni lub tanecznymi pokazami — to szkic takiej wieczornicy przy ognisku. Znajdzie się zapewne ktoś, co zręcznymi zapowiedziami powiąże program w całość. A o materiał dla wypełnienia programu chyba nietrudno. Dziś, gdyby nawet nie było możliwości korzystania z dawnych roczników „Teatru Ludowego“ i podobnych czasopism, przypomnienie poczyną przedwojennych w tej dziedzinie da organizatorom bogaty materiał, który na niejedną starczy w wieczornicę. Przypomnijmy sobie od wielu lat nie śpiewane pieśni, niemówione wiersze, niewykonywane tańce narodowe, wciągnijmy może wie dużą gromadę ludzi w jak najpiękniejsze opracowanie wieczoru, a trud się opłaci. Otoczenie przyrody i czar ogniska pomogą nam w naszych zamierzeniach. Damy zarówno sobie jak i współuczestnikom na pewno jedno z piękniejszych przeżyć.

Jeżeli nabędziemy pewnej wprawy w przygotowywaniu opisanych wieczornic przy ognisku, warto by się pokusić wówczas o podjęcie trudniejszych, ale wdzięczniejszych zadań. — Mamy tu na myśli możliwość wyzyskania do widowisk na wolnym powietrzu wielu obrzędów ludowych, które się zresztą organicznie wiążą z przemianami, jakie zachodzą w przyrodzie. Mogą to być oddzielnie skomponowane widowiska w rodzaju świąt wiosny, wianków, ¹⁾

¹⁾ Materiały w Nrze 4 „Pracy Ośw.“

sobótek, ¹⁾ dożynków. Mogą być i powiązane w całość w. dowiskową, jak to uczynił Jędrzej Cierniak w swoim opracowaniu, któremu dał tytuł: „W słonecznym kręgu“. ²⁾ Można rozszerzyć zakres tych widowisk i o obrzędy wiążące się z życiem społecznym, mamy tu szczególnie na myśli obrzędy weselne. Zauważyć chcemy, że rozmiary tych widowisk mogą być różne. Wykonawcami mogą być zespoły kilkudziesięcioosobowe, ale też trzeba będzie niedługo zacząć myśleć o artystycznie opracowanych widowiskach na wielką skalę, w których będą brały udział setki i tysiące osób. Próbami takich widowisk były spalskie dożynki, ³⁾ lubelskie okrężne, ⁴⁾ nakielskie igrzyska i złoty śląskie. Trzeba będzie kiedyś nawiązać do tych zapoczątkowanych i udanych pomysłów.

Kto widział, ten pamięta; inny wyobrazić sobie może wrażenie, gdy tysiąc ludzi pięknie recytuje wiersz, gdy tysiąc par tańczy pomyslowo ułożonego oberka, gdy gromady ludzkie śpiewają spolem jedną pieśń.

Idziemy ku coraz trudniejszym zadaniom, których podjąć się będą mogły już tylko bardziej wyrobione zespoły. Oto bardzo wiele miejscowości mogłoby się pokusić o widowiskowe opracowanie fragmentów swej przeszłości, życia obyczajowego, legend. Warto by może w tym kierunku rozwinąć akcję konkursową. Poruszył kiedyś M. Limanowski całe Wilno, gdy z młodzieżą akademicką opracował i rozegrał na ulicach miasta na legendarnych motywach opartą „Walkę ze smokiem“. Udaną, choć skromniejszą w rozmiarach, była na stadionie Wojska Polskiego przedstawiona „Legenda Warszawy“. ⁵⁾ Zamierzonym w Lublinie i scenariuszowo opracowanym, tylko z przyczyn technicznych i z powodu trudności finansowych niewykonanym było widowisko, obrazujące udział Lubelszczyzny w walkach o niepodległość. Znalazło by się tych widowisk nawet i więcej, ale wszystko to mało, w stosunku do tego, co można by w tej dziedzinie naprawdę pięknego dokonać. Trzeba na to jednak pewnego nakładu środków finansowych, które nie wiadomo, czy prędko wobec pilniejszych zadań kulturalnych będziemy mogli na te cele zdobyć.

Przy mniejszych jednak środkach warto by pomyśleć zarówno o pewnych wznowieniach jak i nowe urzeczywistnić projekty. „Reduta“ w swoim czasie przez kilka lat dawała widowisko „Książ-

¹⁾ Materiały w numerze niniejszym.

²⁾ Fragmenty w Nrze 2 „Pracy Ośw.“, ponadto L. I. O. K. przygotowuje druk całości.

³⁾ Opisy — patrz „Teatr ludowy“ r. 1933.

⁴⁾ j. w. r. 1938.

⁵⁾ Opis „Teatr Lud.“ r. 1938.

żę niezłomny“ na tle architektury zamków, kościołów i ruin, próbowano też religijnych widowisk pasywnych. Kto inny znowu na jednym z kursów podjął osobliwą próbę wystawienia „Dziadów“ cz. II na starym cmentarzu.¹⁾ Wrażenie było wstrząsające. „Odprawę posłów greckich“ dawano na Wawelu, ale znamy też zespół, który na tle pobudowanej dekoracji pałacu greckiego wystawił ją na małej wysepce w pięknym parku. Posłowie greccy mogli dzięki temu istotnie przybyć i odjechać okrętem.

Dziś na zamkach (zwłaszcza pokrzyżackich) należało by dawać widowiska „Wandy“, „Grażyny“, „Konrada Wallenroda“, „Krzyżaków“.²⁾ Znaleźć by też należało odpowiednie tło dla „Starej baśni“. „Grażynę“ wystawiliśmy ostatnio w lipcu 1939 roku na pokrzyżackim zamku w Działdowie; widowisko to poruszyło całe miasto. Wyposażenie kostiumowe „Grażyny“ spłonęło, niestety, w Warszawie w czasie powstania. Nie możemy się na razie podjąć przygotowania nowego wyposażenia. Może tymczasem kto inny zdoła podjąć próbę. Chętnie służymy poradą — zarówno przy tym, jak i przy realizacji innych pomysłów.

Pragniemy, aby widowiska na wolnym powietrzu nie były rzadkimi, raz na kilka lat, wydarzeniami, którym za tło może służyć tylko najwspanialsza architektura Wawelu. Rozejrzyjmy się wokół siebie, a znajdziemy wiele może nie tak szacownych, ale też pięknych motywów, które mogą być tłem tych widowisk. Pomyślmy o tym, że warto się tą sprawą zająć. Ma ona swój duży sens artystyczny i wychowawczy. Spróbujmy w każdym środowisku jedno przynajmniej takie widowisko urządzić w roku.

• *Bronisław Lubicz-Nycz*

¹⁾ Por. „Teatr Lud.“ r. 1938.

²⁾ Rękopisy projektów takich widowisk czekają na wydanie drukiem przez L. I. O. K.

W I D O W I S K O

K A P A Ł A

obrzęd sobótkowy palenia ogni świętojańskich
opracowany z myślą o dramatyzowaniu śpiewu zbiorowego
opracował Walerian Batko*)

W Chmielcu (pow. lubelski) nie ma rzeki, więc ognie sabótkowe rozpalano na wygonie (ostatni raz w r. 1923). Nad Wieprzem, co innego. U wodopoju, jest zwykle większa przestrzeń, wolna od krzewów i nierówności. Naturalne „teatrum“ ściągało gromady, jak na Podzamczu, w Łęcznej i Starej Wsi.

Ostatni raz obchodzono ten stary obyczaj na prośbę autora w r. 1932. Przez szereg lat, poprzedzających tę datę, nie kwapił się już nikt do ognia. Starzy jeno wspominali rok 1923, 1918 i dalej wstecz rok 1914.

Pierwsza wojna światowa spowodowała poniechanie obrzędu. Zwyczaj ten był uważany przez surowych stróżów obyczajności wiejskiej za pogański i niemoralny. W w. XIX, blisko 100 lat temu, zjawił się nadto zakaz policyjny palenia ogni sobótkowych.

Wzdłuż Wieprza obyczaj ten nosi nazwę Kapały, Kapałki albo Kupielki i zaczynał się w wigilię św. Jana, a kończył na św. Piotra.

Kapała oznacza to samo, co sobótko. Chętnie też młodzież i dziś nawiązuje do tego obyczaju urządzając widowiska, a Kapała w Lubelskiem posiada dłuższą tradycję, była odgrywana w teatrze i nad Wisłą, w setkach wsi, gdzie jest woda i gdzie są wygony.

Niechże znowu zapłoną ognie, których sensem zawsze było zapewnić zdrowie i powodzenie, a które gasły czasów wojen, chorób i wielkich klęsk. Niechże zapłoną i dają nam radość życia.

Obyczaj każe nagromadzić tarniny. Ognia dobywamy przez tarcie dwu drewniek, powinny to być orzechowe kije. Tarninowy ogień niech zapłonie o zachodzie słońca, które wedle wierzeń spłynęło od wody, gdzie płonie o zachodzie słońca, które wedle wierzeń spłynęło do wody, gdzie winni stać po obydwu stronach stosu — chłopcy z jednej, dziewczęta z drugiej strony; starzy i dzieci w głębi.

Sobótki są świętowaniem, i nikt, podobnie jak na wesele, nie przychodzi w zwykłym odzieniu.

Obecnie brak jest starodawnych strojów. Zamiast gorsetów, spódnic, kapeluszków z piórami i pasów z wyszyciami, ubierzmy się w coś, co przypo-

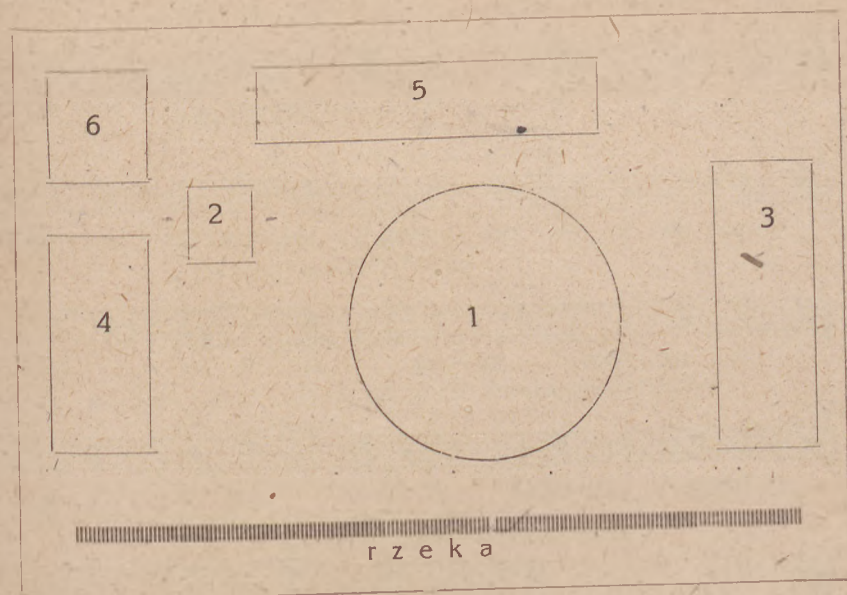
*) Ogłoszono na prawach rękopisu.

minaloby dawny strój, a więc np. w koszulę lnianą, przewiazaną czerwoną wstążką itp.

Główna osoba Kąpały — Drębła — ponoć jest pozostałością kapłanki, która dozorowała świętego ognia w pradawnych czasach, drzemiac; stąd Drzymła albo Drębła. Spośród wielu kapłanek jedna tylko w święto Kąpały zasiada przy ogniu sobótkowym, wybierze sobie chłopca i nie wróci już na służbę bogów.

Ważność i pierwszeństwo Drębli przed innymi dziewczętami trzeba podkreślić. Niechże Drębła będzie najpiękniej ubrana, zawsze widoczna, a jak sobie chłopca wybierze, to stanie na czele korowodu par.

Oto jak wyglądało rozmieszczenie osób na Podzamczu (Łęczna) w roku 1932:



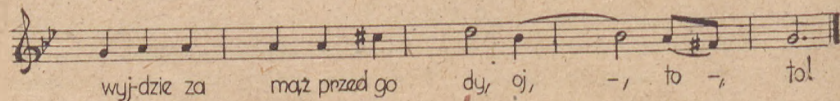
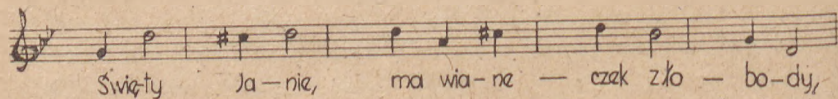
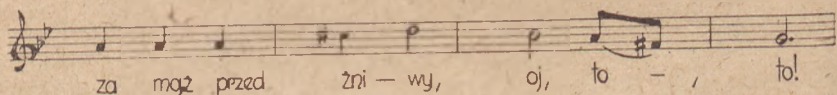
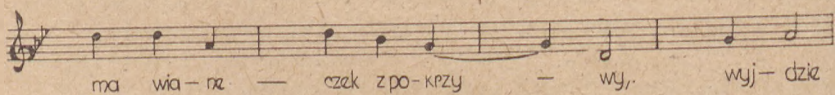
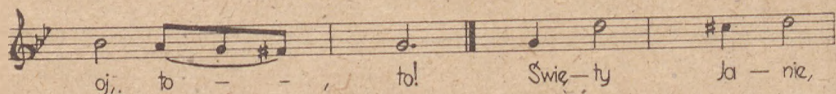
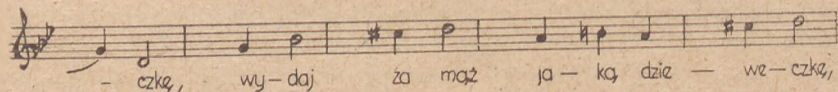
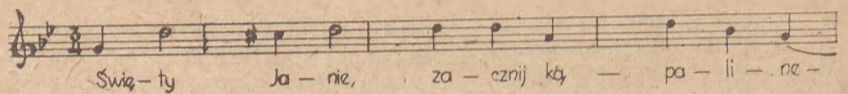
1) ogień, 2) Drębła, 3) dziewczęta, 4) chłopcy, 5) starzy i dzieci, 6) muzyka.

PIEŚN PRZY ROZNIECANIU OGNIĄ

(śpiewa chór wszystkich obecnych na sobótkach, którzy stoją skupieni,
siedzi tylko Drębla i przędzie).

Mel. 1.

Umiarkowanie z powagą



Święty Janie, zacznij kąpalinieczkę,
wydaj za mąż jaką dzieweczkę,
oj, to, to!
Święty Janie, ma wianeczek z pokrzywy,
wyjdzie za mąż przed żniwy,
oj, to, to!
Święty Janie, ma wianeczek z łobody,
wyjdzie za mąż przed Gody,
oj, to, to!

PIESN O DRĘBLI

(śpiewa chór wszystkich obecnych na sobótkach do Drębli, która przędzie i nie zwraca uwagi na śpiewających).

Mel. 2.

Tempo krakowiaka

Ka - pa - le - czka, ma - ła no - cka

pa - li - ła się do pół - no - cka

Kapałeczka, mała nocka
paliła się do północkska.

Od północkska — do porania,
Dręblunia się nie wyspała.

Siedzi Drębła pod kądzielą,
a z Drębli się ludzie śmieją.

Drębło, Drębło, Franek jedzie,
Drębło, Drębło, to twój będzie!

D r ę b l a (mówi, ruchem ręki precz Franka odpędzając):
Nie mój będzie!

(wesołość, żarty, Franek zawstydzony zmyka)

C h ó r (śpiewa):

Drębło, Drębło, Józek jedzie,
Drębło, Drębło, to twój będzie!

D r ę b l a (j. w.):

Nie mój będzie!

C h ó r:

Drębło, Drębło, Janek jedzie,
Drębło, Drębło, to twój będzie!

D r ę b l a (odrzuca kądziel, podaje ręce Jankowi i mówi):
To mój będzie!

TANIEC DRĘBLI I JANKA -

D r ę b l a (śpiewa, nie robiąc pauzy po słowach „To mój będzie“):

Mel. 3.

Umiarkowanie żywo

Oj, to, to, to, to, to, tegom ja chcia-ła
 że - dym cię, ja - siu, za mę - ża mia-ła.

Oj, to, to, to, to, to! Tegom ja chciała,
 żeby cię, Jasiu, za męża miała,
 (tańczą, młodzi dają poklask)

Ani cię sprzedać, ani odmienić,
 musisz się, Jasiu ze mną ożenić.
 (tańczą j. w.)

Ani cię sprzedać, ni prehandlować,
 musisz mnie, Jasiu, do śmierci chować.

(tańczą j. w., wreszcie zatrzymują się w środku za ogniem, pomiędzy grupą
 chłopców i dziewcząt).

KOROWODY

C h ł o p c y (otaczają młodą parę i śpiewają):

Mel. 4.

Tempo mazurka

Zie - lo - na ko - no - pka we lnie sto - ja - ła,
 zie - lo - no bu - ja - ła. We lnie sto -
 ja - ła, zie - lo - no bu - ja - ła, oj, to -, to!

Zielona konopka we lnie stała
 zielono bujała,
 we lnie stała, zielono bujała,
 to, to, to!

(chłopcy wracają na dawne miejsce)

D z i e w c z ę t a (trzymają się za ręce i śpiewają):

Oj, nie dał ci jej młody Jasieńko,
 młodej Marysi
 u mateńki być, w wianeczku chodzić,
 to, to, to!

(dziewczęta powracają na dawne miejsce).

Z M Ó W I N Y

(śpiewają wszyscy obecni)

Mel. 5.

Bardzo żywo

Świe-te - go Ja - na, ra - nien - ko,
 ra - nien - ko, za - szło sło - ne - rko -
 ja - snien - ko, ja - snie - rko.

Świętego Jana, raniénko, raniénko
 zeszło słońéńko jaśniénko, jaśniénko.

I nad ogrodem stało, stało,
 naszą Marysié dwóch chciało, dwóch chciało.

(dwóch chłopców biegnie do Marysi, która wykręca się na pięcie)

Ale ona ich nie chciała, nie chciała,
 swego Józiénka wołała, wołała.

(Józio, który w tym czasie podszedł do Marysi zostaje przyjęty wyciągnię-
 tymi ramionami, oboje teraz odchodzą i stają w środku, za ogniem, obok
 Drębli i Janka. Chór śpiewa dalej):

Naszą Zosiéńkę dwóch chciało, dwóch chciało.
 (uwaga, jak wyżej)

Ale ona ich nie chciała, nie chciała,
 swego Franusia wołała.

(uwaga, jak wyżej)

(Wezwanie od słów „Naszą” ... do „wolała” — powtarzać, aż utworzą się pary z wszystkich młodych biorących udział w sobótkach. Jeden chłopiec powinien zostać — jako „wzgardzony”).

TANIEC WSZYSTKICH PAR

-Chór:

Mel. 6.

Umiarkowanie żywo

Cho-dzi ko — ko-sza - po po-dwo — re - nku -
wo-dzi ku — , rucz-tek tro-je, tro — je - nko,
oj, to — , to! Tro-je, tro — je - nko -
ba — rdzo ma — le - nko, oj, to to!

Chodzi kokosza po podwórku,
wodzi kurczątek troje, trojeńko,
oj, to, to!
Troje, trojeńko, bardzo maleńko,
oj, to, to!

(w tany idzie Drębla z Jankiem)

Pierwsze kurczątko, młody Jasięńko,
(tańczy Józio ze swoją)

Drugie kurczątko — młody Józienko,
(Franusiowa kolej)

Trzecie kurczątko — młody Franeńko

(itd., aż wszystkie pary znajdują się w kręgu tańczących wokół ognia).

SKAKANIE PRZEZ OGIEN

(taniec ustaje, muzyka przestaje się na nową melodię, chór śpiewa):

Mel. 7.

Tempo krakowiaka

The image shows two staves of musical notation in G major, 2/4 time. The first staff contains the melody for the first line of lyrics: 'U Ja-sio - wej ma-my gra-ja chło - pcy wdu-dki,'. The second staff contains the melody for the second line: 'wy-nio-sła, Dre-blu-nia, ko - ne - we - czkę wo-dki.' The notes are simple eighth and quarter notes, with some rests.

U Jasiowej mamy
grają chłopcy w dudki,
wyniosła Dręblunia
konewczkę wódki.

(teraz w takt muzyki, skacze Janek przez ogień, okrzyki, śmiech, uciecha).

U Józiowej mamy
muzyka przygrywa,
wyniosła Marysia
wiadereczko piwa.

(skacze Józio)

U Franusia mamy
zeszło się narodu,
wyniosła Zosićka
baryleczkę miodu.

(skacze ponad ogniem Franuś)

(teraz wszyscy skaczą rozochoceni albo można układać dalsze przyspiewki
następnym chłopcom).

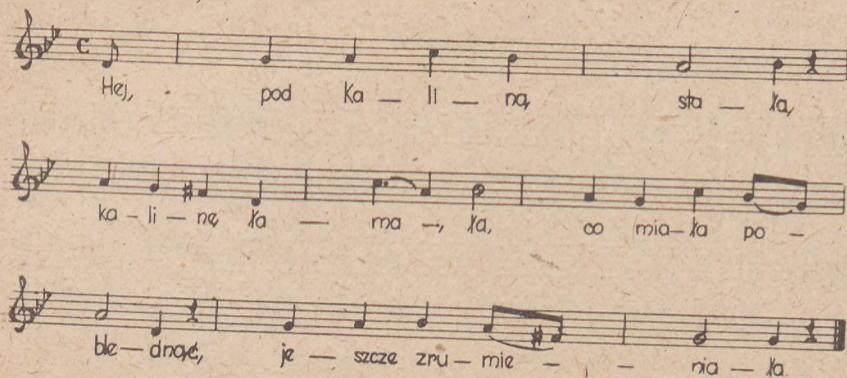
(W końcu siadają młodzi i odpoczywają, a Marcin prawi).¹⁾

¹⁾ Tekst opowiadania Marcina przytoczony jest w opracowaniu następnym.

D W U G Ł O S

Mel. 8.

Umiarkowanie żywo



Hej, pod ka — li — ną, sta — ła,
ka — li — nę, ka — ma — ła, co mia — ła po —
ble — dnąć, je — szcze zru — mie —
nia — ła.

W s z y s c y, (chłopcy i dziewczęta
razem):

Hej, pod kaliną stała
kalinę łamała,
co miała poblednąć,
jeszcze zrumieniała.

C h ł o p c y (sami):

Hej, nie stój pod kaliną,
będziesz moją miłą,
nie stój pod zieloną,
będziesz moją żoną.

D z i e w c z ę t a :

Hej, nie zginaj kaliny,
bo ty jej nie zegniesz,
nie zalecaj mi się,
bo ty mnie nie weźmiesz.

C h ł o p c y :

Hej, stąpnę na kalinę,
kalina się zegnę,
a z tej gałązki
listeczek opadnie.

D z i e w c z ę t a :

Hej, opadnie listeczek
na wszelakie strony,
a ty se, Jasińku,
szukaj młodej żony.

Chłopcy (albo lepiej jeden chłopek):

Hej, a gdzie ja mam jeździć,
młodej żony szukać?
Pójdę do Drębluni
w okienko zapukać.

Wszyscy (odpowiadając):
Hej, zastukał, zapukał
w nowe okieneczko

Janek:
a wyjdźże, Drębluniu,
moja kochaneczko.

Wszyscy:
Hej, a Dręblunia wyszła
prawą rączkę dała,

Drębla:
Jak się masz, Jasienku,
dawnom cię widziała.

Wszyscy:
Hej, na nim koszuleńka,
jak dzień bielusieńka,
jak klonowy listek,
taka cieniusieńka.

CZĘDO*) (zabawa sobótkowa)

(dziewczeta biorą się za ręce, krążą wokół ognia i śpiewają. Dziewczynka Czędo, (wiek 8—10 lat) rozczochrana, z pomalowanymi sadzą policzkami chowa się pod fartuchy dziewcząt. Powtarzać dopóki budzi zainteresowanie u widzów).

Mel. 9.

Dziewczeta:
A gdzieże nam się Czędo podziało,
ni się umyło, ni uczesało, oj, to, to!
Pewnie u ciebie, młoda Marysiu,
pod fartuszkiem, pod bielusińkim siedziało.

Marysia:
Nie ma go u mnie poszło ode mnie
poszło w doliny, łamać kaliny, oj, to, to!

*) Czędo nazwa staropolska, oznacza ludzi albo dzień. Od dawna wyszła z użycia.

Tempo walca

A gdzie-że nam się — cze — da po —
dzia-ło „ ni się u — my — ło ,
ni u — cze — sa — ło; pe — wnie u
cie — bie, mło — da Ma — ry — siu, pod fa — rtu —
szę — czkiem, pod bie — lu — się — mkim sie — dzia — ło

Z A L E C A N K I

Miel. 10.

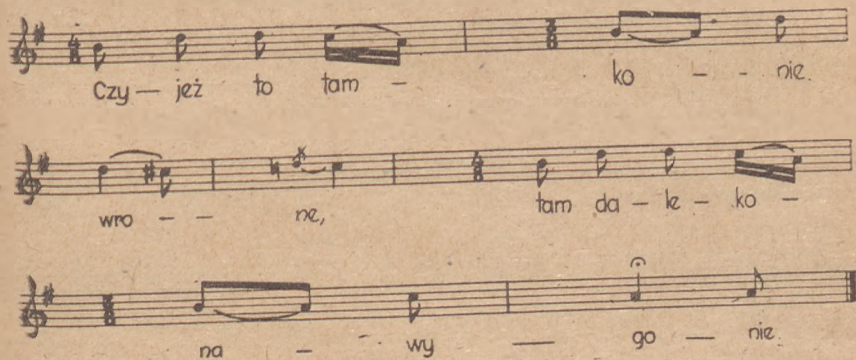
Zywo

Świe — te — go ja — na ra — niu —
sie — nko za — szło sło — ne — nko
ja — sniu — sie — nko, oj, to, to!

C h ł o p c y (sami — śpiewają siedząc, gdy dziewczęta oddzieliły się po drugiej stronie ognia i naradzają się):

Mel. 11.

Umiarkowanie żywo



Czy — jez to tam — ko — — nie.
wro — — ne, tam da — le — ko —
na — — wy — — go — — nie.

Czyż to tam konie wrone,
tam daleko na wygonie?

Oj, trzeba by je rozpętać
i po Marysię zajechać.

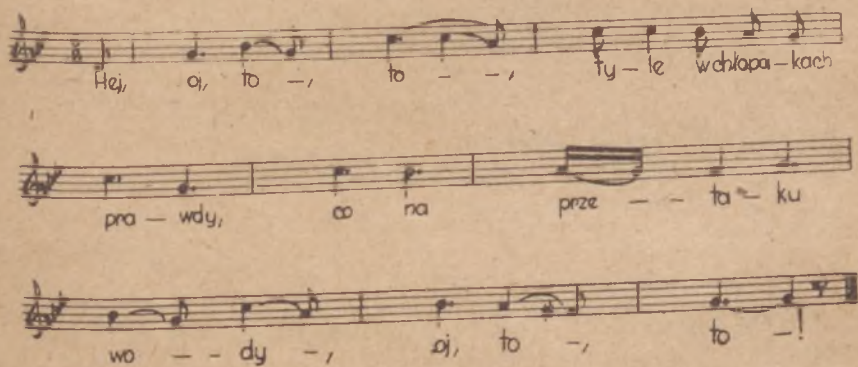
Po Marysię, po leliją,
po tę dobrą gospodynią.

Po Marysię, po grzecznicę,
po tę dobrą robotnicę.

K Ł O T N I A

Mel. 12.

Umiarkowanie żywo



Hej, oj, to —, to — —, ty — le wchłapa — kach
pra — wdy, co na prze — — ta — ku
wo — — dy —, oj, to —, to —!

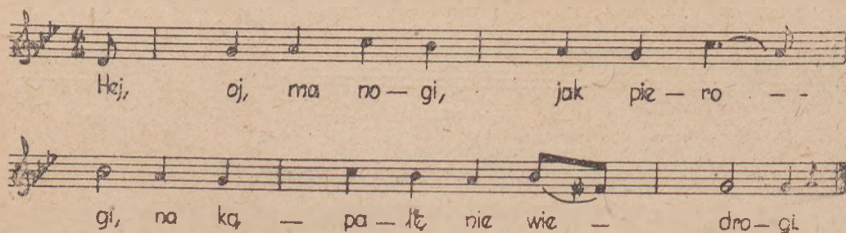
D z i e w c z ę t a (wytykają palcami chłopców):
Hej, oj, to, to, tyle w chłopakach prawdy,
co na przetaku wody, oj, to, to!

C h ł o p c y (do dziewcząt):
Hej, oj, to, to, tyle w dziewczynach prawdy,
co na listeczku wody, oj, to, to, to!

DALSZY CIĄG KŁOTNI

Mel. 13.

Umiarkowanie żywo



Hej, oj, ma no — gi, jak pie — ro — —
gi, na ką — pa — łę nie wie — dro — gi

D z i e w c z ę t a (wskazując na nogi chłopców):

Hej, oj, ma nogi, jak talerze,
na kąpałę nie przylezie,

C h ł o p c y (do dziewcząt):

Hej, oj, ma nogi, jak pierogi,
na kąpałę nie wie drogi.

PIEŚŃ DO ŚW. PIOTRA

Mel. 14.
jak mel. 10.

W s z y s c y (śpiewają chórem):

Święty Piotrze, będziesz w winie,¹⁾
jak nam sobótka zaginie.

wina.

¹⁾ Będziesz w winie — będziesz winien, to będzie Twoja, św. Piotrze,
wina.

PO ROSIE

(śpiewają wszyscy, stojąc kręgiem wokół ognia)

Mel. 15.

Niezbyt żywo

The musical score consists of three staves of music in G major, 3/4 time. The lyrics are written below the notes. The first staff contains the first line of the song, the second staff the second line, and the third staff the third line. The lyrics are: "Oj ko - mu -, ko - mu, ra - niu - sie - rko - / Oj ko - mu, ko - mu w po - le wo - lki / wstać, / gnać? Sły - chać po ro - sie, ka - dzi - dło / ro - snie, ma - jo - we!"

Oj, komu, komu, raniusieńko wstać,
 oj, komu, komu, w pole wolki gnać?
 Słyszać po rosie,
 jak kadzidło rośnie
 majowe!

(odchodzą parami, śpiew cichnie)

Oj, dziewczyna się zapracowała,
 wzięła biczysko — wolki pognąła.
 Słyszać po rosie,
 jak kadzidło rośnie
 majowe!

(Rozchodzą się).

Zapisał i opracował
 Walerian Batko.

K A P A Ł A

Świętojańskie widowisko obrzędowe. Opracował Bronisław Lubicz-Nycz na podstawie materiałów zebranych w Lubelszczyźnie¹⁾ przez Waleriana Batkę. Tańce do melodii 9 i 15 opracowała²⁾ ś. p. Zofia Ruszczewska, Kowalska.

W s t ę p

Opracowanie kol. Waleriana daje opis, który jest bliższy rzeczywistości odbywanym ongiś sobótkom; nie jest to jednak — zaznaczyć to trzeba wyraźnie — opis ściśle etnograficzny, ale pomyślany pod kątem potrzeb zespołów śpiewaczych. Wykorzystany być może zarówno na wolnym powietrzu, jak i np. w formie estradowego koncertu, przy którym z natury rzeczy element ruchu będzie ograniczony, choć nie musi być wykluczony. Zespół śpiewaczy może bardzo ciekawie ożywić koncert umiejętnym wykorzystaniem dialogów pieśni i pewnej ich akcji. Można w ten sposób i koncertowi nadać formę scenizacji czy nawet dramatyzacji.

Opracowanie niniejsze natomiast jest oparte na innych założeniach. Z zebranych pieśni staramy się ułożyć możliwie interesująca całość w i d o w i s k o w ą. Mamy tu już do czynienia wyraźnie z teatrem i wyzyskujemy wszystkie jego walory. Napotykamy jednak na szereg trudności. Akcja „Kapały” jest szczupła, powtarza się w niej ciągle (zgodnie z charakterem swadziebnego obrzędu) wątek miłosny: kojarzenia par. W zasadzie nic w tym dziwnego, skoro kiedyś sobótki były formą zawierania związku małżeńskiego przez porwanie. To jednak powtarzanie się wątku nie sprzyja ułożeniu widowiska. Staramy się przeto dla ożywienia całości wyzyskać wszystkie inne możliwości teatru: zespołowy ruch, taniec, układ grup śpiewaczych itp. Oczywiście, do tych możliwości należy też i to wszystko, co się wiąże ze sposobem wypowiedzi słowa i odtworzenia pieśni. A skoro rzecz dawać będziemy nie w zamkniętym teatrze, ale na wolnym powietrzu, co jest najwłaściwsze, to do wymienionych wartości przybędą takie, jak swoisty urok palących się ogni i współgra przyrody samej, na której tle się widowisko rozgrywa. W ujęciu, jakie dajemy tutaj i jakie już nieraz było urzeczywistniane, staraliśmy się tam, gdzie trzeba, uwydatnić powagę obrzędu, gdzieindziej nastrój zadumy, ale całość ma raczej charakter widowiskowej zabawy, pełnej życia i werwy.

¹⁾ Materiały te miały w r. 1935 tytuł: „Kapała — obrzęd palenia ogni świętojańskich”, drukowane są obecnie po raz pierwszy na prawach rękopisu.

²⁾ Tyczy to raczej inscenizacji tanecznych pieśni: „W koło dziewczki postawaly” i „Cenda”. Opis dany tutaj ułożony jest na podstawie urywkowego zapisu inscenizacji — niezwykle uzdolnionej kol. Ruszczewskiej, zmarłej w r. 1937. Wspomnienie poświęcone Jej postaci drukowaliśmy w Teatrze Ludowym r. 1938 nr 1.

Dajemy dwa opracowania dla przykładu, jak różnie można ten sam temat ująć; i radziłyśmy byli, gdyby podane przez nas przykłady nie były szablonowo naśladowane, ale by pobudzały do innych twórczych pomysłów. słów.

Dziewczęta i chłopcy ustawiają się półkolem na odpowiednio widocznym miejscu, gdzie przygotowano uprzednio drzewo na zapalenie jednego lub lepiej trzech ognisk. Gdy są trzy ogniska, wówczas dwa boczne dobrze oświetlają wykonawców gry sobótkowej, skupiających się przy ognisku środkowym. Należy się jednak starać, aby i te boczne ogniska wyzyskać do ożywienia widowiskowej zabawy — zwłaszcza przy tańcach, korowodach itp. Dziewczęta stoją po prawej stronie półkola, chłopcy po lewej. Kilku chłopców rozpala szybko ogień; w tej samej chwili, w różnych miejscach po drugiej stronie rzeki czy jeziora, ewentualnie na wzgórzach inni rozpalają również ogniska. Im więcej tych ognisk i właściwsze ich rozmieszczenie, tym widok piękniejszy. Skupieni wokół naszego ogniska zwracają się w prawą stronę i wyciągnąwszy ręce ku górze śpiewają uroczystie.

Mel. 1.

W s z y s c y :

Święty Janie, zacnij kąpalineckę,
Wydadz za mąż jaką dzieweczkę, oj, to, to!

zwracają się na zewnątrz półkola również z wyciągniętymi rękoma:

Święty Janie, ma wianeczek z pokrzywy,
Wyjdzie za mąż przed zniwy, oj, to, to!

zwracają się do środka ku ogniovi ciągle z wyciągniętymi rękoma:

Święty Janie, ma wianeczek z łobody,
Wyjdzie za mąż przed gody, oj, to, to!

Po odśpiewaniu tej uroczystej obrzędowej pieśni zmienia się nastrój zebranych. Siadają wszyscy kołem lub półkolem przy ognisku, ale w odpowiedniej od niego odległości, aby zachować widoczność postaci.

Na miejscu środkowym siada jedna z dziewcząt — Marysia, zwana „Dręblą”. Drębla trzyma w ręku kądziel i przędzie. Czyni to początkowo gorliwie, z czasem zasypia, choć próbuje temu przeciwdziałać. Nie budzi jej nawet żywy śpiew uczestników zabawy obrzędowej.

Mel. 2.

W s z y s c y :

Kąpałecka, mała nocka
Palila się do północks,
Od północks do porania.
Dręblunia się nie wyspała.

(Następną strofę pieśni można ewentualnie w inscenizacji opuścić). —

Siedzi Drębla przed kądzielą,
A z Drębli się ludzie śmieją;
Drębla na to nie zważała,
Jesce lepiej zadrzemała.

Chłopcy wpadli na pomysł, jak zbudzić Dręblę. Dwu wzięło na barki trzeciego i tak z daleka „nadeżdżają“ krokiem mazurowym a tymczasem reszta chłopców śpiewa.

Mel. 10.

Chłopcy:

Cyżez to tam konie wrone,
Tam daleko na wygonie?
Oj, trzeba by je rozpętać
I po Marysię zajechać.

Już teraz wszyscy śpiewają na mel. 2 chcąc obudzić Dręblę. Chłopcy zaś „nadeżdżają z Wojtusiem“ ognisko, aby przy końcu melodii stanąć przed Dręblą.

Wszyscy:

Dręblo, Dręblo, Wojtuś jedzie,
Dręblo, Dręblo, t o t w ó j będzie!

Drębla zbudzona głośniejszym wykrzyknięciem wyrazu „to twój“ widząc w Wojtusiem nie swego chłopca odpowiada:

Drębla:

• Nie mój będzie!

Drębla przędzie i zasypia znowu. I podobna zabawa powtarza się z Józziem, a może jeszcze i z Jędrusiem. Coraz to z innej strony nadeżdżają chłopcy, a ci, którzy ich „dowożą“, z humorem traktują swoje role „koni“ podskakując zgrabnie razem z jeźdźcem, jak im rytm melodii pozwala. W czasie konnego przyjazdu zalotników chłopcy śpiewają coraz to nową strofę:

Mel. 10.

Chłopcy:

Oj, trzeba konie rozpętać
I po Marysię zajechać.
Po Marysię po leliją,
Po tę dobrą gospodynią.
Oj, trzeba konie rozpętać
I po Marysię zajechać,
Po Marysię, po grzecznice,
Po tę dobrą robotnicę.

Gdy jeźdźcem będzie Janek Marysia na nim skończy wybieranie chłopców. Wówczas i „konie“ ze specjalnym szykiem zajadą. Może to będzie i czwórka koni. Wtedy rozpoznawszy Janka, Drębla zawoła:

D r ę b l a :

To mój będzie!

Drębla rzuca kądziel, zrywa się ze swego miejsca i w śpiewie i w tancecznym oberku okazuje swą radość:

Mel. 3.

D r ę b l a :

Oj, to, to, to, to! Tęgom ja chciała,

Zebym cię, Jasiu, za, męża miała.

Wstają teraz wszyscy, bo się na kojarzenie pierwszej pary zanosi.

Dziewczęta parami o siebie oparte śpiewają o zmiennych, to radosnych, to poważnych przeżyciach Drębli:

Mel. 8.

D z i e w c z ę t a :

Hej, pod kaliną stała,

Kalinę łomała,

Co miała poblednąć,

Jesce zrumieniała.

J a ś podchodzi do Drębli z wyciągniętymi ku niej rękoma:

Hej, nie stój pod kaliną,

Będzies moją miłą,

Nie stój pod zieloną,

Będzies moją zoną.

D z i e w c z ę t a jednak chcą wypróbować uczucie Janka:

Hej, upadnie listeczek

Na wszelakie strony,

A ty se, Jasińku,

Sukaj innej zony.

J a ś :

Hej, a gdziez ja mam jeździć,

Innej zony sukąć?

Pójdę do Drębluni

W okienko zapukac.

Przy słowie „zapukac“ Jaś klaszcze w rytm pieśni. Za nim klaszczą chłopcy wystukując akcenty pierwszego wiersza.

C h ł o p c y :

Hej, zastukał, zapukał

W nowe okienecko,

J a ś :

A wyjdźze, Drębluniu,

Moja kochanecko.

D z i e w c z ę t a obserwując opisują zachowanie się Drębli:

Hej, a Dręblunia wysła,

Prawą rękę dała:

D r ę b l a z nieukrywaną już radością:

Jak się masz, Jasičku?

Dawnom cię widziała.

Radość Drębli udziela się teraz wszystkim.

Pierwsze dziewczęta biegną w prawo w rytm żywej melodii (nr 15) opisuja koło wokół ogniska.

Mel. 15.

Mel. 15 powtarza się co dwa wiersze. — Pierwszy wiersz brzmi jak pierwsze cztery takty mel. 9, wiersz drugi z przyczyn technicznych (uszkodzenie kliszy) podajemy dyktandem: takt $\frac{3}{8}$, tonacja g-mol $\frac{1}{8}$ d 1, $\frac{1}{8}$ g 1, $\frac{1}{8}$ a 1 (ćwierćnuta z kropką b 1 ($\frac{1}{4}$ a 1, $\frac{1}{8}$ b 1) $\frac{1}{8}$ a 1, $\frac{1}{4}$ g 1 ||.

W s z y s c y :

Wkoło dziewczęcki postawały

Wkoło ognia tarnowego,

Na dalsze słowa pieśni podrywają się chłopcy i biegnąc w lewo opisuja koło, biorąc w środek dziewczęta.

A kogo one się upodobały,

Jasička młodzusičkiego.

Przy ostatnich dwóch taktach pieśni chłopcy znajdują się obok swoich dziewcząt. Porywają je w tan. W czasie powtórzenia melodii przez kapelę przy ciągłym śpiewie tańczących (co jest niewątpliwie męczące) pary tańczą rodzaj oberka w prawo. Przy trzecim razie tworzą się dwa koła dziewcząt i chłopców. Koło dziewcząt kręci się w prawo, chłopców — w lewo. Przy razie czwartym coraz szybciej wszyscy się kręcą, ale naodwrot: dziewczęta w lewo, chłopcy w prawo. Po czwartym prześpiewaniu przerywają się koła, dziewczęta tworzą szerokie półkole, a chłopcy nawołując się po imieniu, skaczą z naprzeciwka po dwu przez ogień, wymijając się wzajem w czasie skoku. Trzeba tu oczywiście zachować ustaloną kolejność skoków, aby się nie zderzyć. Skakać należy z różnych stron. Im sprawniejszy skok, tym więcej uznania i uciechy wywołuje u dziewcząt. „Pełno radości i krzyku“. Trwa to tak długo, jak długo chłopcy czują się na siłach wysoko, daleko i pięknie skakać. Bardziej wyrobiony zespół może podjąć próbę wykonywania skoków przy mel. 7. Chodziło by wówczas oto, aby bieg przygotowawczy do skoku odbywał się w rytm pieśni:

Mel. 7.

W s z y s c y :

U Jasiowej mamy

Grają chłopcy w dudki,

Wyniosła Dręblunia

Koneweckę wódki.

U Jasiowej mamy

Muzyka przygrywa,
Wyniosła Marysia
Wiaderecko piwa.
U Franusia mamy
Zesło się narodu,
Wyniosła Zosieńka
Baryłeczkę miodu.

Skoki chłopców — to jedna z najbardziej efektownych widowiskowo części sobótek, bo się też chłopcy chcą popisać przed swoimi bogdankami, zręcznością, siłą i wytrwałością.

Ale teraz i dziewczęta nie chcą się okazać gorszymi. Zbiegły się wszystkie w jednym rogu polany, w miejscu gdzie niby domostwo Marcina. Narobiły jazgotu i krzyku, bo coś się okazało? — Mówi o tym piosenka:

Mel. 9b.

D z i e w c z ę t a :

Tam u Marcina nie zamieciono,
Jary rutenki nie zasadzono.

Odsłaniają dziewczęta znajdującą się wśród nich Zosieńkę, która pokazuje swe zalety: szybko i zamaszyście zamiata, a później g e s t a m i i l u s t r u j e sadzenie ruty. Dumne z niej dziewczęta, aż się podpierają za boki: „Jakaż to dobra gospodyni!“ Są pełne podziwu — zwłaszcza w słowach: „oj, to, to!“

D z i e w c z ę t a :

Zosieńka wstała, pozamiatała,
Jary rutenki ponasadzała, oj, to, to!

I powtarzać by się mogła taka historia tyle razy, ile jest dziewcząt, bo każda by się popisać chciała swoją gospođarnością. Nie będziemy jednak przedłużać tych popisów, bo znudziłyby widzów. Zwrócimy ich uwagę na inną grupę kąpalnych zalotników. Prowadzi ich z drugiego końca polany gospođia, co chciałaby rychło wydać swych trzech dorodnych i pełnych zalet synów. Prowadzi ich dostojnie, ale też nie pominie sposobności, by rytm melodii wyzyskać dla okazania swojej i synów tanecznej zręczności i zgrabności. Synowie postępują za swą mamą. Czynią wszystko to samo, co ona: to wolnym idą krokiem, to się pięknie okręca, uklonią czy nawet przysiądą ku ziemi, jak pozwoli na to dowcip ich mamy i dowcip piosenki, który im każe kurczątką, a matce kokoszę naśladować.

Mel. 6.

C h ł o p c y :

Chodzi kokosa po podwórejku,
Wodzi kurcątek troje, trojeńko — oj, to, to!
Troje trojeńko, bardzo maleńko — oj, to, to!

Dziewczęta:

Pierwsze kurczątko:

Chłopcy:

młody Wojtusio,

Dziewczęta:

Drugie kurczątko:

Chłopcy:

młody Józienko, oj, to, to!

Dziewczęta:

Trzecie kurczątko:

Chłopcy:

młody Jędrusio, oj, to, to!

W czasie tej pieśni wywoływani chłopcy podchodzą bliżej Zosienki i kłaniają się jej zalotnie. Pierwszy ukloni się Wojtuś. Zosia wdzięcznie mu się odkloni, ale Wojtuś stanie nieśmiało na uboczu. Drugi się kłania Józio, trzeci Jędrus; w czasie ukłonu Jędrusia Józio ponawia swój ukłon. Kłaniają się więc obaj jednocześnie.

Chłopcy tymczasem, jakby chcieli dopomóc skojarzeniu nowej pary, zwracają w pieśni uwagę, że to dziś świętego Jana. Patrzą ku wschodowi słońca i rękoma wskazują jego ruch po niebie aż do miejsca, w którym się ono zatrzymało nad głowami zalecających się Zosi.

Mel. 9b.

Chłopcy:

Świętego Jana raniusienko

Zesło słońce jańsiusienko, oj, to, to!

I nad ogrodem stało,

Nasą Zosienkę dwóch chciało, oj, to, to!

Józio i Jędrus znowu kłaniają się Zosi. Widać jednak, że ona żadnego z nich nie chce i o kimś innym myśli. Dziewczęta, widząc zakłopotanie Zosi, zrzucają jego przyczynę na chłopców, zbiorowo wytykając im ich niewierność.

Mel. 11.

Dziewczęta:

Hej, oj, to, to! Tyle w chłopakach prawdy,

Co na przetaku wody, oj, to, to!

Chłopcy aż się cofają przed gwałtownością wypominan dziewcząt, póki w obronie swej podobnego jak dziewczęta nie podejmą ataku.

Chłopcy:

Hej, oj, to, to! Tyle w dziewczynach prawdy,

Co na listeczku wody, oj, to, to!

Ta sprzeczka może się powtórzyć kilka razy, przybierając na sile i gwałtowności zarówno w sposobie wypowiedzi, jak i w geście.

Ktoś jednak spostrzegł, że ta kłótnia na pewno do skojarzenia par nie doprowadzi. Może to nawet pierwsze spostrzegły dziewczęta i one tym razem, podobnie jak niedawno chłopcy, przypominają, że to dziś świętego Jana.

Mel. 9b.

Dziewczęta:

Świętego Jana raniusieńko,
Zesło słoneńko jańsiusieńko, oj, to, to!

Chłopcy przypominają zaloty znowu kłaniających się Józia i Jędrusia:
I nad ogrodem stało,
Nasą Zosieńkę dwóch chciało, oj, to, to!

Zosia jednak żadnego z nich nie chce, podbiega do grupy chłopców i spośród nich wybiera tego, co się jej pierwszy kłaniał... Wojtusia.

Dziewczęta:

Ale ona ich nie chciała,
Swego Wojtusia wołała, oj, to, to!

Zosia wsparta na ramieniu Wojtusia rozpoczyna korowód, który się tu za pierwszą parą snuje, aby zatoczyć się wokół ogniska.

Mel. 4.

Wszyscy:

Zielona konopka we lnie stała,
Zielono bujała,
We lnie stała, zielono bujała.
To, to, to!

(Korowód może zmienić kierunek).

Dziewczęta:

Oj, nie dał ci jej młody Wojtusio,
Młodej Zosieńce
U matuleńki być, w wianeczku chodzić
To, to, to!

Dla ożywienia widowiska można teraz po skojarzeniu nowej pary Zosi i Wojtusia powtórzyć po korowodach lub zamiast nich skakanie przez ogień, jak to się odbyło po złączeniu się pary Drębli i Jasia, czego opis dano po mel. 15. Gdyby takie powtórzenie zastosowano, wówczas pierwsze skoki powinnyby trwać krócej, a powtórzone dłużej. Pod koniec korowodów lub po skokach (jeśli się je powtórzy) wszyscy po raz trzeci rozpoczynają pieśń:

Mel. 9b.

Świętego Jana raniusieńko
Zesło słoneńko jańsiusieńko, oj, to, to!

Przy śpiewie tej pieśni wszyscy znowu patrzą ku wschodowi słońca i jakby w oczekiwaniu na jego pojawienie się siadają znowu wokół ogniska.

gdy tymczasem Stary Marcin, oparty o ramię malej dziewczynki zwanej Cendo, dał ręką znać, że chce mówić:

M a r c i n :

Świętego Jana ranieńko ... było to za moich dziecińskich casów.
Pastuch paś bydło.

Zalazła mu ano jedna jałoska w tarniny i zginyna.

Wraca pastuch na wiecerku, a gospodarz jak nie zacie bić.

D z i e w c z ę t a litując się śpiewają trzy ostatnie takty melodii 9b:
Oj, oj, oj.

M a r c i n :

Poleciał pastuch sukać bydłencia,

Idzie bez paproć taką kędzirowatą, a tu noc i burza sie zbiro,
a jałoski ni mos.

Nie wi pastuch, w którą stronę się udać, taki huk, grzmoty i
błyskawice na niego lecą.

C h ł o p c y udając przerażenie śpiewają podobnie jak dziewczęta mel.
nr. 9b: O! o! o!

M a c i e j :

Zwidziały się pastuchowi strachy, strzygi, wodniki, to znów —
ze fura siana na niego jedzie, to ze cłowiek sikirą chce go
z a b i ć.

W s z y s c y jednym tonem: oj!

M a c i e j :

Ale pastuch się nie boł.

Wyjął święcuną krydę, określił się trzy razy wkolo i zle moce
gdzieś pouciekały.

Idzie on, pastuch dali i znowu zwidalo mu się to to, to nie to,
jaz kwiat paproci wleciol mu do chodaka i z a r a z — wiec
dział gdzie mo jałoski sukać.

W s z y s c y z podziwem: O! o! o!

M a r c i n :

Taki to wi, dzie jakie skarby są w ziemi, dzie jakie pieniądze
zakopane, bo to zawse nie z Panem Bogiem trzymo, a ze złem.
Poleciał ano zająć jałoskę, ale mu się zdało, ze mo wodę
w bucie. Zdjon pastuch chodaka, a tu kwiat paproci —
w y p a d mu i zara przepomniał, dzie mo jałoski sukać: jaz
ją d o p i r o n a l o z n a d r a n e m.

W s z y s c y żałośnie nuca: oj, oj, oj...

W czasie opowiadania Marcina, skorzystawszy z jego nieuwagi, skryła
się gdzieś dziewczynka Cendo. Dopiero teraz zauważyła to jedna z dziew-
cząt:

J e d n a z d z i e w c z ą t :

Gospodarzu takeście nas nastrasyli tą gadką o paproci i jałosce. Oj, oj, oj! Scęściem jałoska sie znalazła, ale gdzie sie Wase Cendo podziało?

W s z y s c y z p r z e r a ż e n i e m : o — o — o !

Gospodarz szuka Cenda wokół siebie, a za nim wszyscy inni. Szukanie to nie odnosi skutku. Biorą się do niego dziewczęta, biegną jedna za drugą wokół ognia i rozglądają się na wsze strony.

Mel. 9.

D z i e w c z ę t a :

A gdzieze nam się Cendo podziało?

Ni się umyło, ni ucesało.

Teraz otwierają dziewczęta półkołę. Te z prawej strony trzymają prawą rękę na lewym barku sąsiadki, drugą rękę chowając w tyle. Dziewczęta z lewej strony lewą rękę opierają o sąsiadkę, a prawą trzymają w tyle.. W środku obu szeregów stoi Marysia. Dzieje się to wszystko przy słowach:

Pewnie u ciebie młoda Marysiu,

W czasie następnych słów ręce schowane w tyle przenoszą się ku przodowi, wskazując wahadłowym, rytmicznym ruchem fartuszek Marysi. Pochylają się przy tym wszystkie dziewczęta, a przy słowie ostatnim przysiadają.

Pod fartuseczkiem, pod bielusieńkim siedziało.

M a r y s i a :

Nie ma go u mnie, posło ode mnie,

Posło w doliny, łamać kaliny, oj, to, to!

Cendo tymczasem biega i kryje się między dziewczętami; u Marysi go nie znaleziono. Powtarza się zabawa szukania. Większość dziewcząt tworzy koło i biegnąc w prawo w takt melodii „szuka“ Cenda zwracając głowy to na zewnątrz, to do środka koła. Trzy z dziewcząt krąży wewnątrz koła w przeciwną stronę też poszukując Cenda. Ono tymczasem krąży i kryje się wśród dziewcząt po zewnętrznej stronie ich koła.

D z i e w c z ę t a :

A gdzieze nam się Cendo podziało?

Ni się umyło, ni ucesało.

Przerywają teraz dziewczęta koło, a ułożywszy ręce na biodra i okręcając się tanecznie każda wokół siebie, niby ciągle szukając Cenda, zbliżają się ku Marysi. Gdy są już przy niej półkołem, znowu przy słowie ostatnim przysiadają, ale czynią to nadal w tanecznym obrocie, przy którym i ręce rytmicznie falują.

Pewnie u ciebie, młoda Marysiu,

Pod fartuseckiem, pod bielusieńkim siedziało.

Cendo tym razem naprawdę już zbiegło i skryło się, że się go już w tej sobótce nie znajdzie. Może za lat kilka już nie Cendem, ale Dręblą będzie.

M a r y s i a :

Nie ma go u mnie, poszło ode mnie,
Poszło w doliny, łamać kaliny, oj, to, to!

D z i e w c z ę t a patrząc w domniemany kierunek ucieczki Cenda powtarzają smętnie: oj, to, to!

Nie znalazło się Cendo, ale znalazł się jakiś wesolek, który się nieco czekiwanie zjawił koło Marysi i okręcając się przy ziemi — podobnie, jak dziewczęta niedawno, powtarza za nimi.

W e s o ł e k :

Oj, to, to!

To nieoczekiwane zjawienie się wywołuje śmiech u wszystkich.

D z i e w c z ę t a, wskazując na wesolka palcami, również śmieją się z niego:
Oj, to, to!

Wesolek stał się teraz przedmiotem żartów.

D z i e w c z ę t a, tworząc szereg posuwają się równo i umyślnie wysuwając wydatniej nogi, wskazują ręką na uciekającego przed nimi wesolka.

Równocześnie ze słowami ilustrują ruchem rąk kształt wyśmiewanych nóg:

Mel. 12.

Hej, oj, ma nogi jak talerze,
Na kąpałę nie przylezie.

C h ł o p c y może w obronie wesolka, a może chcąc dokuczyć którejs z dziewcząt też gestem rąk rysują trójkątny kształt czyichś nóg. Posuwają się przy tym też szeregiem — podobnie jak przedtem dziewczęta.

Hej, oj, ma nogi jak pierogi,
Na kąpałę nie zna drogi.

Oba szeregi chłopców i dziewcząt zbliżyły się ku ognisku — tak, że tworzą teraz wokół niego koło. Kapela gra melodię, wszyscy krążą wokół ogniska zatrzymując się pod koniec melodii, by wznieść ręce ku górze do św. Piotra.

Mel. 13.

W s z y s c y :

Święty Pietrze, będziesz winien,
Jak nam sobótką zaginie.

Po słowach: „Święty Pietrze“ wszyscy znowu krążą. Powtarza się to ze trzy, a w miarę potrzeby i więcej razy; za każdym razem coraz szybciej. Przy ostatnim okrążeniu dziewczęta tworzą koło wewnętrzne chłopcy zewnętrzne i wirują w przeciwne strony.

Dziewczęta pierwsze przypomniały sobie, że czeka na nie praca dnia następnego.

Mel. 14.

D z i e w c z ę t a :

Oj, komu, komu raniusieńko wstać.

C h ł o p c y choć z niechęcią również przypominają sobie swoje obowiązki:

Oj, komu, komu w pole wołki gnać?

Ale wiosna ma swój urok nawet przy pracy; niesie się woń kwiatów po polach, wszyscy są pod jej czarem.

W s z y s c y :

Słuchać po rosie,
Jak kadzidło rośnie
Majowe!

C h ł o p c y i d z i e w c z ę t a połączyli się w pary i ostatni raz obchodzą korowodem ognisko.

Oj, dziewczyna się zapracowała
Wzięła bicysko — wołki pognała.
Słuchać po rosie,
Jak kadzidło rośnie,
Majowe!

Odchodzą wszyscy z kapelą na przedzie. Śpiew powtarzanej pieśni niesie się długo jeszcze — aż ścichnie, gdy znikną całkiem wykonawcy widowiska.

Uwaga końcowa: kilku chłopców pozostanie, aby pogasić starannie wszystkie ogniska.

WIECZORNICE NA WOLNYM POWIETRZU

Zbliża się okres letni, okres urlopów, wczasów. Wiele osób spośród młodzieży i dorosłych wyjedzie na zbiorowe wczasy do ośrodków, specjalnie na ten cel przeznaczonych. Inni jednak pozostaną w stałym miejscu zamieszkania, spędzając swój wolny czas w świetlicach. Czy tu, czy tam rodzaj zajęć świetlicowych, ich organizacja, będą inne, niż w okresie zimowym. Większość czasu zajmą gry i zabawy, sport w jego różnych formach, wycieczki, pobyt na plaży, śpiew przy każdej okazji. Co pewien czas organizujemy wspólne wieczornice; oczywiście, w większości wypadków wyjdziemy z czterech ścian izby na wolne powietrze. Na boisku czy na błoni, w parku albo nad wodą przy ognisku przyjemnie jest zasiąść dokoła gromadą.

Wieczornicę na wolnym powietrzu przygotowujemy nie mniej dokładnie i starannie, niż w sali. Kierownik świetlicy czy też zarząd lub członkowie sekcji świetlicowej opracują program i przygotowują wszystko, co do jego urzeczywistnienia będzie potrzebne. Muszą oni znać swój zespół, umiejętności i możliwości każdej jednostki. Oprócz tego, jako materiały pomocnicze, należało by mieć odpowiednie książki, teksty, opisy recytacji, inscenizacji pieśni, zbiorów gier i zabaw.

Najpierw określamy temat wieczornicy. Potem porozumiewamy się z tymi osobami z zespołu, które wezmą udział w przygotowaniu programu; robimy próby tych części, które wymagają dokładniejszego opracowania. Dobieramy materiały stosunkowo łatwe i niedługie, aby uczestników zbytnio nie obciążać, jest to bowiem okres odpoczynku. Dlatego też projektowane opowieści czy poezję, zamiast je wygłaszać z pamięci, możemy czytać. Ustalamy również dokładnie kolejność poszczególnych punktów programu.

Przebieg wieczornicy może być różny. Rozpoczynamy ją i kończymy wspólnym śpiewem. Pieśń początkowa powinna mieć charakter zespalający, wytwarzający atmosferę więzi i przyjaźni. Pieśń na zakończenie wytworzy nastrój zadumy, skupienia.

Przypuśćmy, że tytuł jednej z wieczornic będzie: „Przez góry, doliny gościniec prowadzi...”. Siadamy dokoła, na trawie, może w środku zapalimy ognisko. Umawiamy się, że nie będziemy bili

oklasków, żeby nie psuć i nie przerywać nastroju. Nie wszyscy wykonawcy muszą występować na środek; piosenka, wiersz, opowieść mogą być wykonane przez osoby siedzące w gromadzie, bez opuszczania przez nie miejsc. Na początku np. ktoś śpiewa piosenkę lubelską „Zielune zasiałam“. Po niej wychodzi na środek grupka młodzieży, tańczy walczyka lubelskiego „Świeć, miesiączku“. Skończyli. Słychać przygrywkę „Janickowa nuta“. Przenosimy się myślą w góry. Cała gromada śpiewa jedną lub dwie góralskie pieśni. Z gromady wychodzi Zwyrtała-Muzykant ze skrzypkami, mówi opowieść K. Tetmajera ze „Skalnego Podhala“, „O Zwyrtałe-Muzykancie“; przyśpiewuje przy tym, i przygrywa; zebrani wędrują wyobraźnią w „głębinę Tatr“ za muzyką Zwyrtałowej gęśli. Pieśnią „Góralu od Żywca“ zbliżamy się do krakowskiej ziemi. Kilka lub kilkanaście par tańczy dokoła ogniska krakowiaka, korowodem krąży tu i tam wciągając w ogólny taniec wszystkich. Zastosujemy tu układ krakowiaka, nie ten najczęściej na scenach oglądany na 4 lub 8 par w kwadracie. Układ w kole, korowodzie, półkolu pozwala na wzięcie udziału nieokreślonej liczby osób, nie wymaga długich i specjalnych prób; wystarczy, jeśli ktoś dobrze taniec poprowadzi. Teraz usiedli wszyscy, spoczywają. Jeden z chłopców śpiewa piosenkę z krakowskiego. Skończył. Z drugiej strony gromadka dziewcząt śpiewa śląską piosenkę, po niej ktoś czyta lub opowiada fragment z utworów Męcinka lub innego pisarza śląskiego. Część zespołu tańczy któryś z charakterystycznych tańców śląskich — „Od buczku“, „Kaczok“ lub inny.

Nastąpią teraz poezje, opowieści, tańce lub pieśni charakteryzujące inne regiony, a podkreślające to, co w nich najpiękniejsze, np. po inscenizacji piosenki „Kiedy będzie słońce“ nastąpi śpiew kujawiaków i taniec jednej czy kilku par poprzedzony pełną siłą, werwy i romachu recytacją wiersza M. Konopnickiej „Na Kujawach“.

Trzeba tak dobierać materiały, by nie były jednostajne, nudne. Wspólny śpiew może wiązać ze sobą poszczególne części programu. Można też przy końcu poprowadzić jedną lub więcej gier towarzyskich, w których wszyscy wezmą udział.

Kiedyindziej znów wieczornicy naszej damy tytuł: „Z niedalekiej przeszłości“. Przypuścimy, że odbywa się to w lesie. Wspólną pieśnią wywołaliśmy nastrój. Wśród ciszy zaczyna się opowiadanie jednego z uczestników: wspomnienia z przeżyć wojennych w partyzantce. Patrzymy przed siebie w las, wydaje się, że to, co mówi opowiadający, odbywa się gdzieś w mrokach lasu. Opowiadanie dobiega końca. Zdała słychać śpiew pieśni partyzanckiej: „Hej, po drogach dmie wichura“, siła głosów coraz bardziej się wzmacnia;

pośród drzew wychodzi grupa mężczyzn i odgrywa fragment sceniczny z życia partyzantów. Naturalne tło lasu wytwarza prawdę obrazu, wzmagając wrażenie widzów, powodując u nich złudzenie, że sami biorą udział w czymś, co się dzieje naprawdę. Pod koniec takiego obrazka scenicznego grający albo odchodzą w las, albo przysiadają się do gromady. Teraz wszyscy razem śpiewają pieśni z okresu wojny, ktoś wygłasza lub czyta wiersze łączące się treścią z głównym tematem. Można też stosować recytację zespołową; wśród siedzących ktoś gra na skrzypcach. Po chwili w melodię skrzypiec włącza się głos recytatora. Odpowiednio do treści dołączają się inne głosy — raz pojedyncze, raz zbiorowe, podkreślając odpowiednimi akcentami, siłą i barwą wyraz wygłaszanego utworu. Przychodzi wreszcie chwila, gdy wrażenie słuchowe trzeba wzmocnić wrażeniami wzrokowymi. Wtedy grupa recytująca wychodzi na środek i przez specjalny układ i zbiorowy gest tworzy pełnię obrazu wygłaszanego utworu.

Pomysłów do takich wieczornic może być dużo. Ciekawą może być wieczornica obrzędowa, gdy poszczególne zespoły przedstawiają inscenizowane obrzędy i zwyczaje z różnych okolic; pokazy te powiąże odpowiednia pogadanka.

Kiedyindziej znów robimy wieczornicę rozrywkową, gdzie będzie dużo ruchu, tańca, wesołych scenek itp.

Można też zrobić defiladę postaci z książek, co bywa ciekawe, dając szerokie pole do pomysłowości młodzieży.

Bajki i opowiadania, szarady i przysłowia, legendy lub inscenizowane piosenki mogą również wypełnić program wieczornicy na wolnym powietrzu.

Zespół przebywający dłużej ze sobą, może w sposób dowcipny zilustrować zdarzenia z własnego życia.

Podane projekty wieczornic mają charakter raczej wewnętrzny, tzn. na użytek zespołu danej świetlicy czy obozu. Od czasu do czasu można zorganizować wieczornicę o charakterze widowiskowym i wtedy zapraszamy gości. Przygotowania do takiej wieczornicy muszą być dłuższe.

M. Godek.

Po siedmioletniej prawie przerwie zostało wznowione wydawnictwo miesięcznika „Wiedza i Życie” (adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wiejska 18, T.U.R.; prenumerata kwartalna zł 45).

Pierwszy numer przynosi szereg wartościowych artykułów. M. in. na uwagę zasługuje artykuł *Stefana Czarnowa* pt. „Powstawanie nowej kultury”, omawiający socjologiczne podłoże kultury umysłowej i moralnej dzisiejszego proletariatu, przeciwstawiającej się zdecydowanie kulturze drobnomieszczańskiej i burżuazyjnej. *H. Jabłoński* w artykule pt. „*Kościuszkowski bohater — lud Warszawy*” daje nowe oryginalne oświetlenie insurekcji kościuszkowskiej. Szczęśliwie pomyślaną inicjatywą jest artykuł *N. Samotyhowej* pt. „*Jak patrzeć na dzieła sztuki*”, rozpoczynający serię artykułów, które „będą miały na celu przede wszystkim wprowadzenie czytelnika w bliskie i świadome obcowanie ze sztuką”. Pierwszy artykuł poświęcony jest polskiemu drzeworytnictwu współczesnemu i jego przedstawicielowi — *Władysławowi Skoczylasowi*. Z innych ciekawszych prac wymienić należy artykuł „*O świetlicy dla młodzieży pozaszkolnej*”, ujmujący całokształt zagadnienia, oraz „*Historię zegara*” i „*Dlaczego słońce świeci*”.

Interesująco również zapowiada się nowy miesięcznik ilustrowany pn. „*Śląsk*” (adres redakcji i administracji: Jelenia Góra, ul. Norwida 9, cena numeru 20 z.), który ma służyć „sprawie ujawniania polskości Śląska na przestrzeni wieków i ukazywania polskiej współczesności w chwili bieżącej na Śląsku”.

Na treść zeszytu I-go w ładnej szacie zewnętrznej składa się szereg interesujących artykułów. Pierwszy z nich, omawiający „*Zróżdła i charakter kultury wsi śląskiej*”, uwydatnia, że wpływy kulturalne polskie sięgają jeszcze X wieku i że przetrwały pomimo tyłowickowych silnych wpływów germanizacyjnych — do dnia dzisiejszego w budownictwie, strojach i obrzędach ludowych.

W. Tassyccki idąc „*śladami języka polskiego na Śląsku*” wykazuje, że jednym z pierwszych zabytków języka polskiego jest bulla papieża *Adriana IV*, wydana w r. 1155 dla biskupstwa wrocławskiego i zawierająca „*przeszło 50 śląskich nazw miejscowych i osobowych w polskiej postaci*”. Również i inne zabytki językowe z XII i XIII wieku są dowodem polskości Śląska. I w tym piśmie należy podkreślić ogromnie cenną i zasługującą na naśladownictwo inicjatywę redakcji, idącą w kierunku zaznajamiania społeczeństwa polskiego z „*wybitnymi postaciami śląskimi, działającymi nad Odrą w dalszej lub bliższej przeszłości dla dobra narodu albo kultury polskiej*”. W obecnym numerze omówiona została *św. Jadwiga (w. XIII)*, *księżna śląska, żona Henryka Brodatego*, oraz *Jerzy Samuel Bandtke (w. XVIII—XIX)*, znany historyk, językoznawca i bibliograf.

Drugi numer miesięcznika „*Wieś i Państwo*” przynosi kilka prac o charakterze społeczno-historycznym i gospodarczym. Na uwagę zasługuje artykuł *Stefana Ingłota* pt. „*Inteligencja a wieś*”, w którym autor omawia przyczyny i warunki zjawiska, jakie miało miejsce w czasie okupacji — obecnie dążyć do tego, by w interesie demokratycznej Polski lu-

cji, nawiązanie bliższego kontaktu miast a ze wsią i podkreśla silnie, że podobnej nie zmarnować tego dorobku lat wojennych, ale go pogłębiać i wzmacniać".

Sprawą, która coraz większe budzi zainteresowanie i dookoła której coraz więcej gromadzi się głosów dyskusji, jest sprawa teatru ochotniczego w ogóle, a teatru ludowego w szczególności.

Bronisława Dziubak w artykule pt. „O teatrze ochotniczym na wsi słów kilkoro” („Wici” nr. 15) podkreśla znaczenie wychowawcze teatru w środowisku wiejskim. Jerzy Swirski i widzi nadto w teatrze chłopskim, opartym na pierwiastkach kultury ludowej, silny czynnik zbliżenia się wsi i miasta” („Możliwości teatralne wsi” — „Wici” nr. 15). Sprawę teatru amatorskiego, jako jedną z najważniejszych form pracy świetlicowej, porusza i omawia dr St. Papierkowski w d. c. swoich rozważań nad „formami pracy świetlicowej” („Światło” nr. 7, 8).

Drugą sprawą, która budzi również powszechne zainteresowanie i której dużo miejsca poświęca prasa chłopska, jest sprawa uniwersytetów ludowych. M. Pióluń w artykule pt. „Czy uniwersytety ludowe spełniły i spełnią swoje zadanie” („Wici” nr. 14) obala stawiane uniwersytetom zarzuty: „brak nauczania metody pracy, powodujący u późniejszych absolwentów nieumiejętność przystosowania się i pracy dla środowiska, z którego wyszli” i „wybujalność w rzeczach artystycznych... jako propagowanie szlachetczyzny”. Autor przeciwstawia opis prac i zajęć umysłowych i fizycznych w jednym z uniwersytetów ludowych. Staje w obronie zajęć artystycznych: „muzyka, teatr, śpiew i tańce są najwyższym wyrazem ducha ludzkiego i najmocniejszym czynnikiem przekształcania „zjadaczy chleba w aniołów”.

L. Małkiewicza w artykule pt. „Praca kulturalno-oświatowa na wsi kieleckiej w okresie okupacji” („Wici” nr. 17) daje historię powstania oraz obraz rozwoju i pracy konspiracyjnego uniwersytetu ludowego w Wolkach.

W związku z setną rocznicą urodzin Henryka Sienkiewicza Nr. 19 „Tygodnika Powszechnego” poświęcono pamięci wielkiego pisarza. Artykuł wstępny Konrada Górskiego kresli historię stosunku społeczeństwa polskiego do Sienkiewicza i jego wielkie znaczenie jako autora Trylogii. Z. Starówieyska-Morstinowa pt. „W oparach pozytywizmu” zastanawia się nad różnorodnością elementów, składających się na ideologię dzieł Sienkiewicza, która tylko pozornie jest jednolita. Wielkość dzieł historycznych Sienkiewicza, które zapewniły pisarzowi nieśmiertelność i sławę, przeciwstawia autorka „małość” i przyziemność powieści obyczajowych, które są wynikiem silnego wpływu środowiska i światopoglądu okresu pozytywizmu na pisarza. Trzeci artykuł A. Gołubiewa pt. „Próbuję odkryć Sienkiewicza” jest próbą charakterystyki pisarza pod kątem zagadnień społecznych.

Józefa Słomczewska.

RECENZJE

Kursa St., Pieter J., Rybicki P., Skowron St., Spiewak J. — *Elementy nauk pedagogicznych*, Warszawa, wydawnictwo Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, str. 268.

Na treść książki składają się następujące rozdziały: Dzieje idei pedagogicznych, Dzieje szkolnictwa i wychowania, Biologia wychowawcza, Psychologia wychowawcza, Socjologia wychowawcza, Pedagogika czyli problemy wychowania, Dydaktyka czyli teoria celów nauczania, Ustrój szkolnictwa, Oświata dorosłych, Nauczyciel.

stori i o. d. razi również brakiem pogłębienia i zbyt daleko posuniętem chaotyczne i sprawy nie wyjaśniają. Stosunkowo najobszerniejszy dział o hi-

Książka ma służyć kandydatom do zawodu nauczycielskiego, względnie czynnym, a niekwalifikowanym nauczycielom jako podręcznik encyklopedyczny, dający w skrócie całokształt wiedzy pedagogicznej. „Elementy — piszą autorzy w słowie wstępnym — mają więc częściowo spełnić rolę skryptów i wyrównać luki, a jako takie służyć potrzebie orientacji wstępnej i powtórczenia. Zgodnie z tym celem książka jest coś niecoś zbliżona do „wstępów” (do danej nauki) oraz zarysów encyklopedycznych, ale nie jest podręcznikiem w zwyczajnym znaczeniu.” Tak pojęta książka może wyrazem rzeczywistościych potrzeb i mogłaby służyć cenną pomocą młodemu zwłaszcza nauczycielowi.

Nas interesuje przede wszystkim rozdział, dotyczący oświaty dorosłych. Wprowadzenie zagadnienia o. d. do tego rodzaju wydawnictwa jest zupełnie zrozumiałe. Niestety jednak, szkic ten nie tylko swej roli informacyjnej i wprowadzającej nie spełnia, ale przeciwnie doprowadzić może niezorientowanego w problematyce czytelnika do wyrobienia mylnych pojęć. Już we wstępnej części, zatytułowanej „Pojęcia i zadania oświaty dorosłych” trudno jest dopatrzeć się jakiejś myśli, całkującej luźne i rozstrzelone uwagi autora, dotyczące podstawowych zadań o. d. Autor nie odróżnia takich pojęć, jak uczenie, nauczanie, kształcenie, wychowanie, stąd uwagi jego są upraszczaniem procesów historycznych. Wiele sądów autora jest niesłusznych, wiele kłócących się ze sobą. Wszystko robi wrażenie naprędce sformułowanych notatek, naszpikowanych uwagami *ad usum temporis*. Czasem w ogóle trudno jest zorientować się, o co autorowi chodzi. Oto próbka: „Dlatego celem oświaty było poznawanie wiedzy historycznej, splełanej (sic!) ideologią społeczną, programową przez Russa (sic!) przez hasło powrotu do prymitywu, przez wczuwanie się do duszy i kultury ludu (sic!) oraz budzenie mas i wsluchiwanie się w legendy, podania ludu w myśl hasel Mickiewicza „Wieści gminna, ty stoisz na straży narodowego pamiątek kościoła” (sic!). Jeszcze gorzej przedstawiają się działy, dotyczące współczesnych form pracy oświatowej, więc mające zorientować czytelnika w pracach o. d. Tu całkowity brak konsekwencji i znajomości rzeczy. Autor np. utożsamia uniwersytet powszechny i ludowy, to znowu nazywa „uniwersytet wiejski typu internatowego” (poco mieszać nazwy!) — odmianą uniwersytetu powszechnego, a dalej wśród odmian uniwersytetu powszechnego wymienia tenże sam uniwersytet powszechny i do rzędu uniwersytetów powszechnych zalicza nawet — zarządzenie Ministra. Oświaty o dopuszczeniu do studiów kandydatów, nie mających świadectwa dojrzałości. Ale fragment ten, jako typowy dla rozprawy, cytujemy w całości:

„Uniwersytety ludowe są dostępne bez formalnego świadectwa i bez wykształcenia. Wyróżniamy następujące odmiany uniwersytetów powszechnych: a) rozszerzenie szkół akademickich, np. w Polsce ostatnio dopuszczono do uniwersytetu młodzież i starszych bez egzaminu dojrzałości. Również w Anglii dopuszcza się do uniwersytetu studentów bez cenzusu; b) Uniwersytety powszechne (w miastach) są przedłużeniem szkół wieczorowych lub powszechnych. Programy ich są różnorodne, ale dotyczą przeważnie zagadnień różnorodnych i żywotnych dla słuchacza; c) Uniwersytety robotnicze są przeważnie ideologiczne, połączone z internatami i wychowują ideowo do pracy społecznej w organizacjach; d) Uniwersytety wiejskie o charakterze internatowym, poświęcone raczej wychowaniu niż nauczaniu; są one kołami (!) demokracji ludowej. Uczestnicy tych uniwersytetów muszą przeważnie powracać do swoich środowisk. Te typy uniwersytetów spotyka-

my w krajach skandynawskich; są one własnością osób prywatnych".

Omawiając formy pracy oświatowej autor zapomina o muzyce i śpiewie, a teatr wymienia wśród „ośrodków i instytucji, dostarczających pomocy w pracach oświatowej”. W ogóle trudno na kilku stronach pomieścić więcej nieścisłości i balałutnych informacji, niż to uczyniły „Elementy” w rozdziale o oświacie dorosłych. Nasuwa się pytanie, w jakim celu opublikowano bezwartościowy — naszym zdaniem — szkic St. Kursy o oświacie dorosłych, skoro mamy znakomite encyklopedyczne opracowania o tej dziedzinie H. Radlińskiej, W. Radwana, I. Drozdowicz-Jurgielewiczowej. Czyż nie lepiej było by wyzyskać powyższe prace, wobec braku nowych opracowań w tej dziedzinie?

Nie wchodząc w ocenę innych rozdziałów książki — jak sądzić można z pobieżnego przeglądu, dużo głębiej i lepiej ujętych — słów kilka powieść dzieć należy o szacie zewnętrznej całości. Książka wydana jest — nawet jeśli się uwzględni współczesne trudności wydawnicze — bardzo niestarszanie. Brak wewnętrznych marginesów sprawia, że przeczytać tekst środkowych rozdziałów można tylko niszcząc oprawę. Ortografia nigdzie nie jest przestrzegana. Korekta tak fatalna, iż ma się nieraz wrażenie, że w ogóle nie była robiona.

Institutowi Pedagogicznemu w Krakowie życzyć należy, by w zapowiadanych następnych wydawnictwach większą przejawił troskę zarówno o ich treść jak i o szatę graficzną.

Ryszard Wroczyński.

KRONIKA

KONFERENCJA W SPRAWIE WCZASÓW

W Ministerstwie Oświaty odbyła się w dniu 12 kwietnia r. b. konferencja w sprawie wczasów. Udział w niej wzięli najpoważniejsi znawcy zagadnienia. Brakło tylko twórcy idei wczasów w Polsce ś. p. Kornilowicza Kazimierza, który zginął od bomby w r. 1939.

Konferencję zagał i brał udział w obradach dyrektor departamentu Ministerstwa Oświaty Andrzej Przedpełski; przewodniczył naczelnik wydziału, Stefan Dziubak. Wygłoszono dwa referaty: 1) Helena Pleszczyńska na temat „Całokształt zagadnień wczasów” oraz 2) Józef Jakubowski „O akcji wczasów na tle współczesnej rzeczywistości polskiej”.

W czasie dyskusji omówiono szereg zagadnień, jak: a) geneza wczasów i ich rozwój na terenie międzynarodowym, b) tło ideologiczne wczasów w Polsce, c) istota i cele wczasów, d) wybrano formy wczasów, e) zainteresowania czynników państwowych i społecznych tym zagadnieniem, f) wczasowy na terenie miejskim i wiejskim itp.

Dyskusja pozwoliła zorientować się w poziomie i systemie organizacji poszczególnych form wczasów oraz w kierunku i stopniu oddziaływania tej akcji na społeczeństwo. Stwierdzono, iż do zagadnienia wczasów należy podchodzić nie tylko od strony administracyjno-gospodarczej, ale przede wszystkim pod kątem spojrzenia społeczno-oświatowego. Skuteczność akcji wczasów wymaga uczestnictwa w tej pracy osób o pewnym przygotowaniu teoretycznym i doświadczeniu, na podstawie czego zdolne byłyby wnieść nowe myśli, koncepcje, wzory i czyny. W końcu wszyscy wyrazili pogląd, iż powinna powstać społeczna instytucja o charakterze badawczo-instrukcyjnym, koordynująca wysiłki w dziedzinie wczasów ze strony związków zawodowych, organizacji młodzieży oraz ośrodków samorządowych i gospodar-

Ministerstwo Oświaty, jako czynnik przede wszystkim powołany do spraw wychowania społecznego i zagadnień oświatowo-kulturalnych, które są treścią czasów, uzyskało dzięki tej konferencji cenny zasób materiałów do dalszych poczynąń w tym zakresie.

Józef Jakubowski.

KOMUNIKATY

O MATERIAŁY DO WYDANIA PRAC JĘDRZEJA CIERNIAKA

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury czyni przygotowania do zbiorowego wydania dzieł Jędrzeja Cierniaka. Zamierzony plan wydawnictwa ma objąć nie tylko prace z zakresu kultury ludowej, ale ma również dać charakterystykę osobowości J. Cierniaka, odtworzyć ze wspomnień postać, dać obraz człowieka, wychowawcy, działacza społecznego, nauczyciela i pracownika oświatowego.

W związku z tym Instytut zwraca się do wszystkich kolegów, przyjaciół, współpracowników, współwięźniów i uczniów Jędrzeja Cierniaka z prośbą o nadsyłanie opracowanych na piśmie wspomnień, które by uwydatniły cechy jego osobowości. Ponadto Instytut prosi o nadsyłanie wszelkich innych przyczynków, które do urzeczywistnienia zaprojektowanego wydawnictwa mogłyby być przydatne, a więc fotografii, listów, ujętych na piśmie przemówień itp.

Wszystkie materiały należy przysyłać pod adresem: Prof. Dr. Stanisław Pigoń — Kraków, ul. Garbarska 7a.

KSIĄŻKI NADEŚLANE

Bogdan Nawroczyński. *Zasady nauczania*. Wydanie czwarte. Książnica-Atlas. Warszawa — Wrocław — Kraków 1946, s. 432.

Mieczysław Krautz. *Rozwój psychiczny młodzieży*. Wydanie piąte. Książnica-Atlas. Wrocław — Warszawa 1946, s. 71.

Janina Przeworska. *Zycie ludzi w dawnych wiekach*. Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Warszawa 1946, s. 126.

Jan Wiktor. *Ożywcze krynice*. Książnica-Atlas. Warszawa — Wrocław — Kraków 1946, s. 92.

Stanisław Iłowski. *Taka jest książka m o c*. (Sąd nad latarnikiem). Sąd inscenizowany według noweli H. Sienkiewicza. Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej. Warszawa 1946, s. 20.

Tadeusz Rek. *Ruch ludowy w Polsce*. Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Chłopska”. Łódź 1946. Część I. — s. 88, cz. II. — s. 190.

Weronika Wilbik. *Zywią i broń*. Dramat w ośmiu odsłonach. Biblioteka „Wici” Nr. 7. Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. 1946, s. 59.

Zofia Turska. *Kościuszkowe Francji*. Działalność społeczno-oświatowa w latach 1798—1815. Biblioteka „Wici” Nr. 8. Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. 1946, s. 56.

Pomocnik organizacyjny. Biblioteka „Wici” Nr. 9. Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. 1946, s. 168.

Włodzimierz Słobodnik. *Jan Kiliński*. Poemat dramatyczny wierszem, pisany w kwietniu 1944 roku w Uzbekistanie, w Ferganie. Biblio-

teka „Wici“ Nr. 10. Nakładem Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. 1946, s. 33.

Program i statut Polskiego Stronnictwa Ludowego o. Biblioteka Ruchu Ludowego Nr. 1. Wyd. Wydziału Prasy i Propagandy P.S.L. Warszawa 1946, s. 64.

Tadeusz Rek. Jedność ruchu ludowego. Biblioteka Ruchu Ludowego Nr. 2. Wyd. Wydziału Prasy i Propagandy P.S.L. Warszawa 1946, s. 40.

Zygmunt Augustyński. Lata chłopskiej walki. Biblioteka Ruchu Ludowego Nr. 3. Wyd. Wydziału Prasy i Propagandy P.S.L. Warszawa 1946, s. 54.

Piotr Typiak. Samorząd terytorialny w Polsce. Biblioteka Ruchu Ludowego Nr. 4. Wyd. Wydziału Prasy i Propagandy P.S.L. Warszawa 1946, s. 36.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kal. Janina Seyrlhuberowa. Przeclaw. Prosimy o nadesłanie pierwszego artykułu. Najlepiej o tym, co i jak się robi w zakresie o. d. w Waszym środowisku. I z jakim wynikiem. Próbkę innych rzeczy też chętnie zobaczymy. „Czerwone maki na Monte Cassino“ dla nas się nie nadają; szlagierów bowiem — nawet bardzo patriotycznych — nie ogłaszamy. Tegoroczne numery „Pracy Oświatowej“ wysyłamy.

Kol. Alicja Łukasikowa a. Widno. Korespondencję zamieszczamy. „Wiejskie plotkarki“ za słabe, odsyłamy je. W związku z końcem roku czekamy na szersze, krytycznie ujęte sprawozdanie z dotychczasowych prac.

Kol. A. Klimkiewicz. Łęczycza. Ponieważ zamieszczamy szerszą recenzję „Elementów“, przeto uwag Kolegi, jako dotyczących tylko jednej sprawy, nie drukujemy. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. dr Wincenty Ostrowski. Poznań. Pismo z tematem przygotowywanego artykułu przekazaliśmy Redakcji „Oświaty i Kultury“ w Krakowie — w przekonaniu, że tam będzie się on bardziej nadawał. Nawiązując do listu naszego z dn. 30. III. r. b. czekamy na wyraz współpracy w ramach programu naszego pisma.

Kol. Strojowski. Rawa Mazowiecka. Artykuł o śp. Al. Patkowskim przekazaliśmy Redakcji „Głosu Nauczycielskiego“, gdzie obiecano go wykorzystać. Ze względu na omawiane w nim sprawy tam chyba będzie najwłaściwsze dlań miejsce.

Redakcja: Dział: Kształcenie i samokształcenie

Dr Ryszard Wrocławski.

Dział: Biblioteka — książka — czytelnik

Wanda Dąbrowska.

Dział: Sztuka wychowująca:

Muzyka, śpiew — Walcerian Batko.

Teatr — Bronisław Lubicz Nycz.

Dział: W świetlicy — Maria Kowalczykowa.

Redaktor: Piotr Banaczkowski.

Warunki prenumeraty: rocznie — zł 150.—, półrocznie — zł 80.—,
kwartalnie — zł 50.—. Zeszyt pojedynczy — zł 20.—.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. M. Reja 9.
Konto PKO 1-965. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemca 6 B-08816

WYDAWNICTWA LUDOWEGO INSTYTUTU
OŚWIATY I KULTURY
WARSZAWA, UL. M. REJA 9.

- J. Korpała — *Zajęcia kulturalno-artystyczne w świetlicy wiejskiej*,
Warszawa — Kraków 1945, cena zł 16.—. (wyczerpane)
- J. Landy-Brzezińska — *Czytamy* — początkowa nauka czytania
i pisania dla dorosłych, Warszawa 1946, cena zł 20.—.
- J. Landy-Brzezińska — *Wskazówki metodyczne do elementarza*
„Czytamy” — Warszawa 1946, cena zł 10.—.
- I. Borkowska-Nelkenowa — *Literatura polska w kształceniu*
dorosłych. Warszawa 1946, cena zł 30.—.
- J. Czarnecka — *Bibliografia oświaty dorosłych* za I kwartał 1946,
cena zł 10.—.

W druku:

- M. Borowicka — *Kształcenie dorosłych* — próba dydaktyki.
- W. Dąbrowska red. — *555 książek*, wykaz dla bibliotek powszechnych.

OŚWIATA I KULTURA — miesięcznik poświęcony zagadnieniom oświaty dorosłych. Z zasilku Ministerstwa Oświaty wydaje Ludowy Instytut Oświaty i Kultury.

Redaktor — Dr. Eustachy Nowicki, Redakcja i Administracja:
Kraków, Św. Anny 5. Konto P. K. O. IV-704.

RZECZY CIEKAWÉ

miesięcznik popularno-naukowy

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Reja 9.

Wydawca: Centralna Poradnia Samokształcenia przy L. I. O. K.

Prenumerata roczna zł 100.—; półroczna zł 55.—;

kwartalna zł 30.—.

Cena pojedynczego numeru zł 10.—.

R E P E R T U A R C H Ó R Ó W I O R K I E S T R

Redaguje Walcريان Batko — seria I.

Ukazały się 4 numery w cenie po zł. 10 za egzemplarz:

- Nr. 1: Jana Maklakiewicza — Hójnal kaszubski
i Kazimierza Prejznera — Walczyk podlaski — na trzy głosy mieszane.
- Nr. 2: Józefa Rafalskiego — Pod Krakowem czarna tola — na dwa głosy mieszane.
- Nr. 3: Józefa Rafalskiego — Walczyk lubelski
i Kazimierza Prejznera — Miałam ja gołąbka — na trzy głosy mieszane.
- Nr. 4: kanony Józefa Rafalskiego — Chodziły tu Niemce — na cztery głosy, Już zaszedł nad doliny — na dwa głosy,
Dzwony — na cztery głosy.

Zamówienia kierować pod adresem:

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Warszawa, ul. Reja 9.

„SĄD NAD LATARNIKIEM“

inscenizacja w/g noweli Henryka Sienkiewicza

opracowana przez Stanisława Iłowskiego wydana została p. 1.

„Taka jest książki moc“.

Inscenizacja ta, przeznaczona dla zespołów teatralnych i świetlicowych, może być łatwo odtworzona w każdej świetlicy bez sceny przy udziale 7 osób grających.

Wysyłkę uskutecznią Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej, Warszawa, ul. Reja 9, po nadesłaniu zł 50. — na porto pocztowe i egzemplarz.